
Sprawozdania z literatury.

Carl Engel i Wolfgang La Baume: Atlas der ost- und westpreussischen Landesgeschichte. Część I. Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande. Wydał z polecenia Komisji Historycznej dla badań nad Prusami Królewskimi i Książęcymi (Historische Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung) w Królewcu Erich Keyser. Nakład komisyjny f-y wydawniczej Gräfe und Unzer, Królewiec 1936 (atlas) i 1937 (tekst). Atlas 4^o z 13

tablicami wielobarwnymi. Tekst 8^o, str. 291, 34 mapki i 50 rycin w tekście.

Dzieło niniejsze jest owocem współpracy prehistoryków, którzy do napisania jej byli specjalnie powołani dzięki wieloletniej pracy muzealnej, terenowej i pisarskiej, poświęconej prądziejom dużej części obszarów, objętych zakresem najnowszego ich dzieła. Uprzedzając już z góry późniejsze wywody trzeba stwierdzić, że praca Engla i La Baume'a

wzbudza podziw wielkością włożonego w nią trudu, a nadto przez widoczną dbałość o przedstawienie treści w sposób jasny i systematyczny. Mimo, że nie godzę się z wieloma wywodami obu współautorów, to jednak uważam, że sama metoda, obrona przez nich w tym dziele, przynosi zaszczyt im samym jak i prehistorii niemieckiej.

Ze wstępu, napisanego przez Engla, dowiadujemy się, że autorzy podzielili się naogół tematami w ten sposób, że La Baume wziął sobie za zadanie opracowanie zachodnich grup kulturowych, Engel zaś opracował wschodnie grupy. Poglądy swoje, w zasadzie podobne, uzgadniali autorzy przez stałe kontakty ze sobą, a nadto przez różne poprawki i uzupełnienia w tekście. Jako dalszych współpracowników wymieniają oni w pierwszym rzędzie Langenheima, a dalej Ehrlicha i Heyma. Mapy atlasowe rysował specjalnie do tego wydawnictwa student politechniki Adam. Zabytki, naniesione na mapy atlasu, przedstawiają stan do 1. kwietnia 1955 roku. Wyjątkowo tylko uwzględniono zabytki, które się pojawiły później. Cel, jaki sobie autorzy postawili, jest ten, żeby przedstawić za pomocą jak najwydatniejszego stosowania metody kartograficznej zasięg i przesuwanie się poszczególnych grup kulturowych i etnicznych na obszarze Prus Królewskich i Książęcych, a w tekście dać w ogólnych rysach własny pogląd na pradziej tego obszaru według obecnego stanu wiedzy w tym zakresie oraz przedstawić interpretację map z atlasu i ułatwić zrozumienie ich czytelnikowi. Zobaczymy, w jakim stopniu wywiązali się autorzy z postawionego sobie zadania.

Pierwszy ustęp dzieła poświęcony jest metodzie pracy kartografii przedhistorycznej. Autorzy czynią przegląd dotychczasowych wysiłków na tym polu wymieniając prace Hollacka, Beltza, Lissauera i Kossinny, przy czym pomijają niesłusznie prace G. Ossowskiego (choć są im one znane, jak wynika z zestawienia na str. 220 omawianej tu pracy), jedynego Polaka w tym gronie. A przecież prace Ossowskiego wyprzedzają — w odniesieniu do Pomorza — prace tych wszystkich badaczy niemieckich o kilka lub nawet kilkadziesiąt lat, gdyż zostały wydane w latach 1880 i 1879—1885. Tak samo konstatujemy brak w spisie literatury, odnoszącej się do prehistorycznej kartografii, licznych prac Jana Dylika z tej dziedziny (Zur Einführung in die prähistorische Geographie. Congressus Secundus Archaeologorum Baltico-rum Rigae 1950. — Osadnictwo epoki kamiennej w przełomowej dolinie Warty pod Poznaniem. Badania geograficzne nad Polską północno-zachodnią. Poznań 1951. — Rozważania nad osadnictwem prehistorycznym obszaru dzisiejszego Wiednia. Przegląd Archeologiczny IV, z. 3, Poznań 1955. — Die Besiedlung des nördlichen Wiener Beckens zur neolithischen Zeit. Mitteilungen der Geographischen Gesellschaft, Wien 1955. — Die geographische Lage der prähistorischen Siedlungen und die Entwicklung der Ökumene in Westpolen bis in die historische Zeit. Referat na Międzynarodowym Kongresie Geografów w Warszawie, 1954. — Analiza geograficznego położenia grodzisk i uwagi o osadnictwie wczesnohistorycznym Wielkopolski. Badania geograficzne

nad Polską północno-zachodnią, z. 16—17, Poznań 1956). Chciałoby się w tym nie widzieć tendencyjnego pomijania dorobku naukowego polskiego. Polaka razi poza tym stałe operowanie przedwojennymi pojęciami politycznymi, wedle których Pomorze polskie należy do Niemiec wschodnich, a „Polską“ nazywa się tylko Polskę środkową (b. Królestwo) (np. na str. 14 i 15). Czas, aby nasi sąsiedzi w erze uspokojenia się zadrażnień między Niemcami a Polską potrafili się zdobyć na uznanie suwerennych praw Polski do terytoriów, zabranych jej ongiś przez krzywdzące zabory, a obecnym odzyskanych!

Z ważniejszych rzeczy, poruszonych w tym rozdziale pracy, należy podnieść następujące. Autorzy wzięli sobie za zasadę poumieszczać na mapach wyłącznie znaleziska pewne co do przynależności kulturowej i chronologicznej. Zabytki niedostatecznie pewne, jak np. nieprzekopane kurhany i grodziska oraz nietypowe toporki kamienne, opuszczono całkowicie. Engel i La Baume podkreślają wyraźnie, że mapy ich pracy mają tylko w pewnych szczególnych wypadkach charakter map osadnictwa.

Rzeczą godną uznania jest, że autorzy przyjęli dla opracowywanych przez siebie terytoriów chronologię uproszczoną w stosunku do systemów chronologicznych, stosowanych na innych terenach, gdzie rozwój kultury podlegał większym i prędszym zmianom. Neolit dzielą więc na dwa okresy: starszy i młodszy, a tak samo epokę brązową na starszą i młodszą. Halsztat wraz z wczesnym i środkowym lateniem tworzą całość. Czasy pochrystusowe, dostarczające więcej danych do ścisłych podziałów na liczne okresy, podzielone zostały na trzy większe części: starszą, środkową i młodszą epokę żelazną. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że kolejne następstwo nazw takich, jak „wczesna epoka żelazna“ (halsztat, wczesny i środkowy laten), „późny okres lateński“ i wreszcie „starsza epoka żelazna“ (okres rzymski), prowadzi do bałamuctw.

Interesujące są uwagi autorów o typowym, szczególnie dla Prus Wschodnich, wschodnim opóźnieniu w rozwoju kultury, które spowodowało, że niektóre okresy zostały niejako „przeskoczone“. Rzekome luki w osadnictwie w poszczególnych okresach znajdują wytłumaczenie przy bliższym zbadaniu w przetrwaniu przeżytkowych form okresów dawniejszych przy równoczesnym braku form, charakteryzujących na innych terenach okresy późniejsze. Tyczy się to np. zabytków z późnego okresu lateńskiego na znacznych częściach Prus Wschodnich. Żałować wypada, że Engel i La Baume taką interpretację rzekomych luk osadniczych stosowali tylko do okresów dawniejszych, a nie również do okresu wędrówek ludów na terenie Słowiańszczyzny zachodniej.

Zabytki końcowo-paleolityczne i mezolityczne potraktowali autorzy jako jedną całość, tłumacząc to skąpą ilością zabytków końcowo-paleolitycznych i brakiem zasadniczych różnic w stopniu rozwoju kultury tych dwóch epok. Stanowisko takie nie jest słuszne w świetle tego faktu, że między zabytkami, należącymi do końcowego paleolitu niżowego, a zabytkami mezolitycznymi nie ma związku. Opierając się na opinii znawcy tych zagadnień, p. S. Krukow-

skiego, można stwierdzić, że przemysł świderski, a wraz z nim inne przemysły końcowego paleolitu niżowego, są przedancylusowe. Nie można więc zgodzić się z autorami na stworzenie terminu i pojęcia „Swiderio-tardenoisien“, jednoczącego dwie rzeczy zupełnie odmienne kulturowo i chronologicznie. Częste zmieszanie zabytków „świderskich“ z tardenuauskimi na stanowiskach wydmowych jest jedynie wynikiem czysto mechaniczno-naturalnego zmieszania, takiego, jakie miało miejsce poprzez wszystkie okresy aż do dnia dzisiejszego.

Engel i La Baume konstatują na opracowywanym przez nich terenie istnienie dwóch ząbających się c siebie wielkich kręgów kulturowych: omawianego poprzednio świdersko-tardenuauskiego (wiórowego) i kościanego („Knochenkultur“) z przewodnim stanowiskiem w Kunda. Nad tą kulturą kościaną trzeba postawić parę wielkich znaków zapytania. A to z wielu przyczyn. O Kundzie wiadomo, że znaczna większość zabytków z tego stanowiska została zgromadzona przez niespecjalistów z okazji robót bagrowych. Wartość dowodowa tego materiału jest więc niewielka. Dalej trzeba mieć na względzie, że wyroby kościane tego północno-europejskiego czy północno-eurazyjskiego kręgu kultury kościanej nie powstały bez wybitnego udziału narzędzi krzemiennych, czego dowodem są liczne ślady obróbki na tych przedmiotach kościanych. Nadto wiadomo, że znana osada w Maglemose ma narzędzi krzemiennych bardzo niewiele, podczas gdy inne osady tejże kultury w innych miejscowościach posiadają ich mnóstwo. Dowodzi to, jak należy być ostrożnym z twórczeniem „kultur kościanych“. Trzeba także mieć na uwadze, że olbrzymia większość zabytków „kultury kościanej“ pochodzi ze znalezisk luźnych. W końcu godzi się pamiętać, że „kultury wiórowe“ były tak samo kulturami kościanymi, tyle tylko, że ich inwentarz kościany zachował się w nikłej tylko mierze. (Za podstawę tych uwag posłużyły mi informacje p. S. Krukowskiego).

Wydaje się słuszną rzeczą, że autorowie omawianego tu dzieła bardzo ostrożnie odnoszą się do mezolitycznego charakteru siekier niegładzonych (podobnych do „Spalterów“ i „Kernbeilów“).

Z kolei rozpatrzmy, co autorowie dają nowego w zakresie zagadnień neolitu. Słuszne jest — wedle mego mniemania —, że neolit datują na trzecie tysiąclecie i na pierwsze wieki drugiego tysiąclecia przed Chr. Wszelkie nowsze badania archeologiczne wykazują, że dawna chronologia Monteliusowa, operująca wielkimi cyframi, nie da się utrzymać. Z drugiej jednak strony wykazały ostatnie badania szwedzkiej ekspedycji archeologicznej w Grecji, na Krecie i w Azji Mniejszej (por. Axell Persson: Svéd régészeti kutatások görögországbán. L'activité suédoise en Grèce au point de vue archéologique. *Archaeologiai Értesítő* 1937, str. 31 i nast. oraz 190 i nast.), że również zbytnie skracanie epok przedhistorycznych, ściślej mówiąc, zbyt późne datowanie początków epoki brązowej, tak jak to czynił Åberg, nie jest uzasadnione w świetle bardziej konkretnych faktów, aniżeli te, którymi dotąd operowano. Tak samo uważam za trafne podawanie w wątpliwość egzy-

stencji I okresu neolitu (Monteliusa) na terenie skandynawskim. Do tego rzekomego okresu odnoszono siekiery walcowate. Okazuje się, że na terenie Prus Wschodnich trwają one w głąb późniejszego neolitu i że są tam liczniejsze niż na Pomorzu, podczas gdy należałoby się spodziewać czegoś odwrotnego, gdyby to były stare formy pochodzenia północno-zachodniego. Poglądowi mojemu, opartemu na badaniach w Polsce północno-zachodniej, odpowiada też bardzo podział neolitu przez Engla i La Baume'a na 2 tylko okresy: neolit starszy i neolit młodszy. Sprzeciwiłbym się jednak temu, by — za tymi autorami — uznawać u nas istnienie zabytków, przypadających na II okres neolitu skandynawskiego (Mont. — okr. dolmenowy). Nowsze badania wskazują, że raczej należy na terenie Polski północnej i Niemiec północno-wschodnich synchronizować początek neolitu z III okr. (Mont.) neolitu skandynawskiego. Co najwyżej można by przyjąć, że pewne nikłe elementy południowe w postaci pierwszych fal ekspansji kultury ceramiki wstęgowej rytej pojawiły się przy samym końcu II okr. neolitu skandynawskiego. Faktem jednak jest, że kultura ceramiki wstęgowej rytej jest na obszarze Kujaw (jako zjawisko reliktowe) częściowo współczesna ze wschodnią grupą kultury pucharów lejkowatych, przypadającą w swej starszej fazie rozwojowej na początek III okresu neolitu skandynawskiego.

Do neolitu starszego zaliczają autorzy omawianego dzieła kulturę ceramiki wstęgowej rytej, kulturę ceramiki kreskowo-klutej, kulturę pucharów lejkowatych i kulturę prafińską. W charakterystyce tych kultur nie odbiegają oni od rezultatów oryginalnych badań polskich w tej dziedzinie. Pragnę jednak podkreślić parę rzeczy nowych lub odmiennych od mego pojmowania sprawy. W odniesieniu do kultury prafińskiej jest rzeczą interesującą stwierdzenie przez Engla i La Baume'a, że w osadach tej kultury spotyka się siekiery walcowate. Godnym uwagi jest też przypuszczalny grób podwójny kultury prafińskiej z Sorgensee (pow. suski), który zawierał główkę maczugi („buławy“) kamiennej i siekiere walcowatą. O ile mi wiadomo, nie znamy dotąd wcale grobów tej kultury, tak że grób taki, jeśli okaże się, że istotnie do niej należy, byłby pożądanym rozszerzeniem naszych wiadomości o kulturze prafińskiej w dziedzinie rytuału pogrzebowego i wieźni.

Słuszny jest podział kultury prafińskiej, dokonany przez autorów, na starszą i młodszą oraz na grupę bałtycką i polską. Nie zaznaczyli jednak Engel i La Baume dostatecznie wyraźnie, że grupa polska z późniejszej fazy rozwojowej, którą spotyka się także w południowej części Prus Wschodnich, przypada na młodszy neolit, a także na część I okresu epoki brązowej. Na mapie 5. (atlasowej) pominieli wobec tego całkiem niesłusznie zabytki polskiej grupy kultury prafińskiej, uwzględniając tylko znaleziska kultury ceramiki sznurowej i kultury amfor kulistych. Trzeba było też zaznaczyć, że naczynia z dnami śpiczastymi spotyka się w znacznej przewadze tylko w grupie bałtyckiej, w polskiej zaś grupie, a także częściowo w fazach późniejszych grupy bałtyckiej, występują

naczynia z płaskimi dnami (w polskiej grupie niemal wyłącznie). Niedopatrzaniem autorów jest, że na mapie 2., poświęconej starszemu neolitowi, a tak samo na tabeli do niej na str. 235, opuścili znane stanowisko bałtyckiej grupy kultury prafińskiej w m. Nieszawka w pow. toruńskim (publikowane przez J. Kostrzewskiego w pracy pt. *Nouvelles découvertes en Poméranie polonaise*. (*Revue anthropologique* 1929, str. 396, ryc. 14), jedno z najdalej wysuniętych na południowy zachód.

Co się tyczy kultury pucharów lejkowatych, to parę punktów wymaga sprostowania. Engel i La Baume wnioskuje z rzekomego braku większej ilości grobów kultury pucharów lejkowatych przy równoczesnej mnogości grobów kultury amfor kulistych, a tak samo z wielkiej ilości osad kultury pucharów lejkowatych przy rzekomym braku osad drugiej z wymienionych tu kultur, że z jednej strony groby kultury amfor kulistych, a z drugiej osady kultury pucharów lejkowatych mogą ewentualnie być wyrazem jednej i tej samej kultury, przejawiającej się w dwóch różnych formach. Wyrażona tu nieśmiało koncepcja ma już swą dawną tradycję i pokutuje do dziś dnia wśród różnych badaczy, mianowicie, że jeden i ten sam lud miał zupełnie inną ceramikę użytkową, a odmienną ceramikę grobową. Nie da się zaprzeczyć, że w różnych okresach przedhistorycznych spotkać się można z ceramiką fabrykowaną specjalnie dla celów, związanych z kultem czy z ceremoniałem pogrzebowym, czego przykładem są halstańskie koliste podstawki z plastycznymi półksiężycami, urny twarzowe i domkowe, naczynia w kształcie zwierząt czy ludzi, ewentualnie grzechotki itp. Nie dowodzi to jednak, by do grobów wkładano całkiem inną ceramikę użytkową, a inną ceramikę użytkową tłuczono w osadach i wyrzucano na śmietniki. Podobne poglądy wyrażał u nas niedawno ś. p. Żurowski, który ceramikę sznurową uważał za ceramikę grobową ludności używającej w osadach form ceramiki kultury pucharów lejkowatych. Tego rodzaju pomysły są poważnym błędem metodycznym, który nie powinien się pojawiać u prehistoryków, którzy — jak Engel i La Baume — bez wielkich zastrzeżeń opowiadają się za podstawową tezę G. Kossinny, że „ostro zarysowane prehistoryczne terytoria kulturowe pokrywają się we wszystkich czasach z obszarami rozprzestrzenienia ściśle określonych ludów czy szczepów“. Błędność wymienionego poprzednio pomysłu autorów omawianego tu dzieła wynika z tego, że w ostatnich czasach odkryto w Polsce liczne groby kujawskie (10) oraz płaskie (z obstawą lub nakrywą kamienną lub bez niej) kultury pucharów lejkowatych w całym szeregu miejscowości (z nowszych wymieniam tu: Rybno, st. 1, pow. sochaczewski, Leśniczówka, st. 1, pow. wrocławski, Obałki, st. 1, pow. kolski, Wietrzychowice, st. 1., pow. kolski, Brześć Kujawski, st. 4 i 5, pow. wrocławski, Stary Brześć Kolonia, st. 1, pow. wrocławski, Pikutkowo, st. 5 i 6, pow. wrocławski). Po drugie znamy z tego samego terenu cały szereg dużych osad kultury amfor kulistych (Stary Brześć, st. 1, pow. wrocławski, Stary Brześć Kolonia, st. 1, pow. wrocławski, Brześć Kujawski, st. 2, 3, 4, 5, pow. wrocławski, Guź-

lin, st. 2, pow. wrocławski, Dobre, st. 6, pow. wrocławski, Tuczo, pow. inowrocławski) o bogatym inwentarzu, całkiem różnym od inwentarza kultury pucharów lejkowatych. Przy okazji trzeba sprostować mylne dane, zawarte w zdaniu, że w Starym Brześciu Kolonii znajdowano w grobach kultury pucharów lejkowatych po jednym lub po parę naczyń i niekiedy topory z guzowatym obuchem. Na całym tym cmentarzysku znaleziono w istocie tylko 1 naczynie, natomiast toporka ani jednego.

Nie bardzo się też godzę ze zdaniem Engla i La Baume'a, że stanowiska kultury pucharów lejkowatych w Astrawischken (bagnó Zedmar) i w Królewcu są tylko dowodem obcych infiltracji. Przyjmowanie za Kossinną, że kultura pucharów lejkowatych przybyła ze Skandynawii częściowo drogą morską, jest przestarzałą koncepcją, na którą nie ma żadnego dowodu.

W odniesieniu do kultury amfor kulistych wydają mi się naogół wywody autorów słuszne, oczywiście poza ustępem (przypisek 8a na str. 46), poświęconym rzekomej identyczności z kulturą pucharów lejkowatych. Na ryc. 6 i, k na str. 47 podali autorzy rysunki dwóch zabytków, których przynależność do kultury amfor kulistych jest wątpliwa. To, co dotychczas wiemy o sztyletach krzemieniowych, wskazuje raczej, że stanowią one składnik bądź kultury ceramiki sznurowej, bądź też kultury pucharów dzwonowatych, a także kultur późniejszych, pochodnych od tamtych. W odniesieniu do Pomorza i Prus Wschodnich należy się liczyć z tym, że najprawdopodobniej wchodzi tu w rachubę kultura ceramiki sznurowej. Grób kujawski z Rogalek w pow. niezawskim, którego plan autorzy podali na tej rycinie, nie zawierał żadnych zabytków, określających jego przynależność kulturową. Można go więc uważać równie dobrze za grób kultury amfor kulistych jak i kultury pucharów lejkowatych. Przynależność tego grobu do tej ostatnio wymienionej kultury jest jednak bardziej prawdopodobna w świetle faktu, że cały szereg szczegółów (wyprostowany szkielet w obstawie kamienną, nakryty warstwą śmietnikową) upodabnia go mocno do grobów kultury pucharów lejkowatych, badanych przeze mnie w ciągu ostatnich lat na Kujawach. Autorzy byliby więc słusznie uczylni, gdyby byli dali reprodukcję grobu, który zawierał w pierwotnej, głównej komorze ceramikę lub inne zabytki, niewątpliwie należące do kultury amfor kulistych. Tak zaś powtórzyli jedną z nieścisłości Kozłowskiego, odnoszącego wszystkie groby kujawskie bez wyjątku do kultury amfor kulistych.

Słusznym wydaje się natomiast sprzeciwianie się autorów koncepcjom wywodzenia kultury amfor kulistych z Ukrainy, tak jak to czynił m. i. J. E. Forsander. Zbyt wiele szczegółów wiąże tę kulturę z środkowoeuropejskimi kulturami, natomiast nie widać, aby jakieś południowo-wschodnio-europejskie składniki kultury materialnej dotarły za pośrednictwem tej kultury do Europy środkowej, czego należałoby oczekiwać przy południowo-wschodnim pochodzeniu kultury amfor kulistych. Nadto wiele szczegółów zdaje się wskazywać, że kultura amfor kulistych pojawia się na Ukrainie później aniżeli w Euro-

pie środkowej (tu w towarzystwie zabytków kultury ceramiki kreskowo-klutej, na Ukrainie z wpływami kultury ceramiki sznurowej).

Pewne wątpliwości budzi dopatrywanie się w pow. sztumskim istnienia śladów kultury bernburskiej, gdy się zważy, że jest to mała lokalna grupa kulturowa z obszaru Niemiec środkowych, która nie wychodzi na wschód poza Brandenburgię.

Jest rzeczą jasną, że długo jeszcze będziemy czekać na jakieś ustalenie chronologii absolutnej neolitu i początku epoki brązowej. Mimo to wydają mi się daty, odnoszące się do poszczególnych etapów ekspansji kultury ceramiki sznurowej (mapka 9, na str. 54) zbyt wysokie (nawet jeśli się trzymać dawnej chronologii absolutnej Monteliusa).

Ciekawe są uwagi autorów, tyżące się indoeuropejskości kultury ceramiki sznurowej. W odniesieniu do Prus Wschodnich widzą oni dowód tego jej charakteru w tym, że w późniejszych okresach przedhistorycznych, aniżeli końcowy neolit, nie można w archeologicznym materiale dopatrzeć się śladów migracji, która by spowodowała „bałtyzację“ tego obszaru, zajętego pierwotnie w dużej części przez ludność praugrofińską.

W ogólnej charakterystyce epok metalowych na Pomorzu i w Prusach Wschodnich stwierdzają Engel i La Baume, że dadzą się one z grubsza podzielić na przedchrystusową epokę metali i epokę metalową chrystusową. Przez cały ciąg przedchrystusowych czasów jest Pomorze dzielnicą bardziej postępową i szybszym i wszechstronniejszym rozwoju kultury. Wyrazem tego jest, że I, II i III okr. epoki brązowej (Mont.), czyli „starsza epoka brązowa“, ma w Prusach Wschodnich głównie jeszcze cechy epoki kamiennej, podczas gdy na Pomorzu jest ona w istocie epoką brązową. Odlewnictwo brązowe, tak jak i metalurgia żelazna, a również i rolnictwo, pojawiają się w Prusach Wschodnich jako zjawiska powszechne i samodzielne z kilkowiekowym opóźnieniem. Dopiero w okresie rzymskim następuje wyrównanie poziomu kulturalnego obu dzielnic. W okresie wędrówek ludów przechodzi nawet przodownictwo w dziedzinie kultury do Prus Wschodnich.

Natomiast żywo przeciwiłam się wybitnie tendencyjnemu zdaniu obu autorów, że po okresie rzymskim Pomorze pustoszeje i traci wszelkie znaczenie w dziedzinie kultury („sinkt zur kulturellen Bedeutungslösigkeit herab“) i że dopiero „ponowne“ niemieckie osadnictwo w XIII i XIV w. przywraca Pomorzu pierwszeństwo w dziedzinie kulturalnej (str. 59). Widocznie wcześniejsza chrystianizacja Pomorza, dokonana przez Polskę Chrobrego i Krzywoustego, dawniejsze znacznie (niżli Prus Wschodnich) wejście Pomorza w obręb historii, wytworzenie się tu ustroju i władzy państwowej i wreszcie działalność kulturalno-polityczna od X—XIII w. pierwszych władców polskich i książąt pomorskich, sięgająca także na obszar Prus Wschodnich (misja św. Wojciecha przy poparciu Bolesława Chrobrego), uszły zupełnie uwagi autorów.

W obrębie starszej epoki brązowej, obejmującej I, II i III okr. (Mont.), wyróżniają Engel i La Baume dla opracowywanego przez siebie obszaru właściwie

tylko dwa okresy: okr. A. (I Mont.) i okr. B. (III Mont.). Między nie wsuwają okres A/B, nie posiadający — wedle nich — własnego oblicza. W okresie tym spotyka się bądź formy I i II okr. Mont. pospołu, bądź też zabytki II i III okr. Mont. zmieszane ze sobą. Być może, że podział taki jest usprawiedliwiony w stosunku do północnego Pomorza i do Prus Wschodnich, gdzie panuje wielkie ubóstwo i długotrwałość form. Jednakże w odniesieniu do Pomorza południowego łącznie z Kujawami i północną Wielkopolską słuszniej będzie się trzymać dawnego podziału Monteliusowego, szczególnie, że nowsze badania wykazują coraz wyraźniej wielką różnorodność kultury w tych okresach.

W I okresie epoki brązowej (Mont.) wyróżniają autorzy w południowo-zachodniej części opracowywanego obszaru za Kostrzewskim kulturę iwieńską i kulturę grobską (I i II) uważając je słusznie za kontynuację form kultury ceramiki sznurowej, na którą oddziaływały silnie kultura unietycka i kultura pucharów dzwonowatych. Północna część całego tego obszaru jest jeszcze w tym czasie jedną wielką niewiadomą. Engel i La Baume przypuszczają, że grupa rzucewska kultury ceramiki sznurowej trwała tu jeszcze w początkach epoki brązowej. Sądzą, że takie „przedłużenie życia“ należy także zastosować do polskiej grupy kultury prafińskiej.

Autorzy przeciwstawiają się pogładowi Kostrzewskiego, że północna część Pomorza zajęta była w I okr. ep. brązowej przez kulturę grobów skrzynkowych. Z jednej strony nie można im odmówić słuszności o tyle, że kilka grobów, rzekomo należących do tej grupy, nie ma charakteru grobów skrzynkowych, a kilka z nich jest niepewnych, z drugiej jednak strony nie ma żadnych danych, które by pozwalały mniemać, że kultura iwieńska, grobska czy unietycka sięgały na północne Pomorze do Prus Wschodnich. Formy metalowe — według samego Engla i La Baume'a — wskazują na pewną odrębność południowej części tego obszaru.

W II i III okr. ep. brązowej wyróżniają autorzy 3 kręgi kulturowe: bałtycki, łużycki i pomorsko-kaszubski. Z tych tylko jeden posiada ceramikę bardziej charakterystyczną i w większej ilości, mianowicie krąg łużycki. Krąg pomorski posiada — wedle autorów — tylko mało charakterystyczne puchary o niewykształconych profilach (w rzeczywistości mamy tu jeden tylko puchar uszkodzony z Warzenka, w pow. kartuskim opublikowany przez Šturmsa: Die ältere Bronzezeit im Ostbaltikum, tabl. 25d). O ceramice kręgu bałtyckiego autorzy wcale nie wspominają. A szkoda, bo jednak z obszaru tego znane są ułamki naczyń, należące do kultury trzcinieckiej. Są to części naczyń o esowatym profilu ze zgrubiałym brzegiem z kilkoma rowkami poziomymi i poziomym rzędem dołków pod krawędzią, pochodzące z m. Schwarzwort na mierzei kurońskiej. Odnalazłem je podczas swego pobytu w r. 1951 w muzeum w Królewcu i wskazałem je Englowi, który je też później opublikował w „Die Vorgeschichte der altpreussischen Stämme I, Królewiec 1955. Dziwi mnie, że nie uczynił tego teraz, nie uwzględniając tego ważnego znaleziska ani w tekście, ani na mapie, ani też w ta-

belach, chociaż jest to narazie jedyny szczątek ceramiki z tego czasu na terenie Prus Wschodnich. Tak samo pominięto osadę z ceramiką przedłużycką, odkrytą w r. 1928 pod Toruniem. Mimo takiej nikłości tego materiału ceramicznego można przyjąć, że kultura trzcinińska nie była wcale sporadycznym zjawiskiem na terenie Prus Wschodnich. Wiemy, że powstała ona w bardzo wielkiej mierze z elementów kultury prafińskiej. Wiadomo nadto, że obejmuje ona znaczną część Polski dochodząc w zwartej masie w kierunku północnym co najmniej do południowych granic Prus Wschodnich i Pomorza. Niedostateczności badań powierzchniowych na terenie Prus Wschodnich i Pomorza należy tylko przypisać, że dotąd nie znaleziono tam więcej stanowisk tej kultury. Zresztą trzeba mieć na względzie, że nie jest ona dostatecznie znana szerszemu ogółowi prehistoryków poza Polską, szczególnie badaczom niemieckim. Szczegółowe przewertowanie zasobów muzealnych doprowadziłyby może, tak jak to miało miejsce w Poznaniu (w odniesieniu do Wielkopolski), do odnalezienia i rozpoznania już zebranych w polu materiałów.

Grupa pomorsko-kaszubska „starszej epoki brązowej” ma — wedle Engla i La Baume’a — tę negatywną cechę, że brak jej prawie zupełnie własnych form metalowych. Krzyżują się tu importy skandynawskie z łużyckimi i bałtyckimi. Charakterystyczną formą grobową są kurhany, przeważnie z grobami szkieletowymi, rzadziej z ciałopalnymi. Ów krąg pomorski ogranicza się do wydłużonego, przymorskiego pasa Pomorza niemieckiego i polskiego, nie wkraczając prawie wcale na południe od pasa wyzycznego pomorskiego.

Krąg łużycki, wyodrębniający się w III okr. ep. brązowej cmentarzyskami ciałopalnymi płaskimi, ceramiką guzową i całym szeregiem sobie właściwych form brązowych, nie sięga — wedle Engla i La Baume’a — na północ poza Wartę i Noteć.

Krąg bałtycki da się określić jedynie na podstawie niewielu metalowych form lokalnych, z bałtycką siekierką z brzegami i półkolistym ostrzem na czelu. O grobach tej grupy kulturowej niewiele wiadomo. Są to zapewne groby szkieletowe bez darów, częściowo kurhany, częściowo groby płaskie. Krąg ten obejmuje Prusy Wschodnie, Litwę i południową część Łotwy.

Co się tyczy etnicznych nawiązań wymienionych tu grup, to autorzy przypisują krąg łużycki Illirom, odrzucając przy tym z charakterystyczną dla niektórych badaczy niemieckich dogmatycznością możliwość jej słowiańskiego charakteru jako całkowicie nieuzasadnioną („völlig abwegig”). Grupa pomorsko-kaszubska sprawia Englowi i La Baume’owi wyraźne sporo kłopotu. Pewna zbieżność (zresztą bardzo niewielka) zasięgu terytorialnego tej grupy i końcowo - neolityczno - wczesnobrązowej kultury rzucewskiej skłania ich do wyrażenia nieśmiałego przypuszczenia, czy czasem nie rozwinęła się jedna grupa kulturowa z drugiej. Przynależność etniczną grupy pomorsko-kaszubskiej z III okr. ep. brązowej uważają autorzy za zagadkę nie do rozwiązania, gdyż rozplywa się ona — ich zdaniem — bez śladu w późniejszej kaszubskiej grupie kultury łużyckiej z póź-

nej epoki brązowej (nb. grupie uważanej przez autorów za germańską). Sądzą oni, że była to kultura jakiegoś zaginionego ludu indoeuropejskiego. Engel i La Baume sprzeciwiają się koncepcji Kossinny, który grupę pomorsko-kaszubską uważał za przynależną do kultury łużyckiej na podstawie ceramiki o zabarwieniu łużyckim i licznych metalowych form łużyckich. Autorzy sądzą, że obecność kurhanów z grobami szkieletowymi różni tę grupą wybitnie od kultury łużyckiej. Tymczasem nietrudno wykazać z jednej strony, że i na terenach na południe od północnego Pomorza nie brak w III okr. ep. brązowej kurhanów i grobów szkieletowych (Żdzienice, pow. turecki, Karsy, pow. gostyński, Sulmierzyce, pow. krotoszyński, Kl. Deutschen, pow. oleski, Lampersdorf, pow. oleśnicki), że z jednej strony stanowią one tam kontynuację grobów szkieletowych w kurhanach kultury przedłużyckiej (Smoszew, pow. krotoszyński, Wysocko Wielkie, pow. ostrowski, Jasionna Klekot, pow. sieradzki oraz liczne śląskie) i że kurhany spotyka się nadal w kulturze łużyckiej jeszcze w IV okr. ep. brązowej zarówno w Brandenburgii i na Śląsku Dolnym (Niedor-Herzogswaldau, pow. Freystadt) jak i na Mazowszu północnym (Zeńbok, Regimin, Targonie, pow. ciechanowski). Z drugiej strony obrządek szkieletowy nie jest — wedle własnych twierdzeń Engla i La Baume’a — panującym w grupie pomorsko-kaszubskiej w III okr. ep. brązowej, gdyż spotyka się tam głównie groby ciałopalne. Większa zaś ilość form metalowych skandynawskich i bałtyckich znajduje dostateczne uzasadnienie w peryferycznym położeniu tej grupy w stosunku do reszty obszaru kultury łużyckiej. Decydujący głos ma ceramika, która najbardziej zbliżona jest do łużyckiej. Z tej racji nie widzę dostatecznego powodu odłączania tej grupy od kultury łużyckiej, tym bardziej, że brak jej dostatecznej ilości cech samodzielnych.

W późnej epoce brązowej można skonstatować dalsze trwanie grup kulturowych, znanych z czasów poprzednich. Kulturę „pomorską” deklarują Engel i La Baume jako grupę kulturową, germanizującą się powoli pod koniec epoki brązowej, czego dowodem ma być obecność kurhanów z małymi skrzyniami grobowymi, prosta i niemal niezdobiona ceramika, przypominająca rzekomo formy skandynawskie (szczególnie nakrywy obejmujące i z zakładkami i naczyń z otworami pod krawędzią, imitującymi oczy) i liczne brązy typu skandynawskiego. Autorzy, nie mający żadnych wątpliwości co do germańskiego charakteru tej grupy, nazwali ją „wczesno-wschodnio-germańską” („frühostgermanischer Kulturkreis”). Nazwę taką uważam co najmniej za przedwczesną. Wogóle zaś jest rzeczą dość ryzykowną używanie nazw konkretnych ludów dla kultur, co do których przynależności etnicznej długie jeszcze będą trwały spory z braku dostatecznej ilości dowodów, przemawiających w sposób zdecydowany za słuszością bądź jednej, bądź drugiej hipotezy.

O ile liczne importy metalowe z kręgu niewątpliwie germańskiego wyraźnie mówią o jego silnych oddziaływaniach na kulturę pomorską, to z drugiej strony każdy nieuprzedzony badacz przyzna, że ce-

ramika tej kultury jest najściślej związana z kulturą łużycką. Ceramika zaś ma wśród zachowanego materiału zabytkowego znaczenie decydujące w określeniu przynależności kulturowej (a w dalszej konsekwencji — etnicznej), jako czynnik najbardziej związany z miejscem wytworzenia (wyjątki są w tej regule bardzo nieliczne i dotyczą się tylko luksusowych wyrobów). Stanowczo mniejsze znaczenie mają w tym względzie wyroby metalowe czy kamienne (wogóle te, które z jakiegóż względu trudniej było wykonać, a które zarazem można było przewozić bez obawy o zniszczenie). Także i formy grobów nie mają tej wagi w określeniu różnic cech poszczególnych kultur, gdyż niejednokrotnie można się przekonać, że jeden i ten sam lud stosuje na tym samym terenie, a nawet cmentarzysku, odmienny rytuał pogrzebowy, gdy z drugiej strony jeden i ten sam obyczaj grzebalny wspólny jest ludom o zgoła odmiennej kulturze. Przykładów na to dostarcza w dowolnej ilości ludoznawstwo i prehistoria.

W świetle tego niewielką tylko uwagę przywiązuję do tego, że w grupie pomorskiej przewagę mają kurhany, podobnie jak to się widzi na terenie skandynawskim, a to tym bardziej, że takie same kurhany, jakie Engel i La Baume opisują jako charakterystyczne dla kultury pomorskiej na str. 81 referowanej tu pracy, spotyka się z bardzo podobną ceramiką na północnym Mazowszu (np. Zeńbok, pow. ciechanowski, gdzie rozkopałem 7 kurhanów kultury łużyckiej z IV okr. ep. brązowej z kilkoma grobami ciałopalnymi). Tego, że pokrywy obejmujące („Kappendeckel“) nie są wcale „nordyjską specjalnością“, dowiódł J. Kostrzewski w swej pracy pt. „Dwa cmentarzyska kultury pomorskiej w Dębówku Nowem, w pow. wyrzyskim i w Warszkwie III w pow. morskim“ (Wiadomości Archeologiczne XII, 45—102; 1935), o której istnieniu autorowie nawet nie wspominają w spisach literatury swego dzieła, choć ukazała się parę lat przed ich książką i choć ma kapitalne znaczenie dla zagadnienia kultury pomorskiej. Godzi się też dodać, że Engel i La Baume sami wskazują na to, iż większość wyrobów brązowych kultury pomorskiej ma charakter lokalny, mniejszość zaś jest typu wyraźnie skandynawskiego.

Najzupełniej zgadzam się z wywodami J. Kostrzewskiego, który w cytowanej wyżej pracy wykazał, że tzw. grupa wielkowiejska, którą Engel i La Baume zaliczają za E. Petersenem do V. okr. ep. brązowej (Mont.), należy całkowicie do okr. Hallstatt C. W związku z tym należy sprostować twierdzenie tych autorów, że przedmioty metalowe wykonane są w tej grupie stale z brązu i że brak w niej jeszcze żelaza. Wiadomo przecież, że na cmentarzysku kultury pomorskiej w Dębówku Nowem w pow. wyrzyskim 2 szpile z pośród 7 szpil z łabędzią szyjką (typu charakterystycznego dla okr. Hallstatt C!) były żelazne. Nie tu miejscu powtarzać wszystkie argumenty Kostrzewskiego, dotyczące się dalszych dowodów przynależności tej grupy do wczesnego okresu halsztackiego (Hallstatt C).

W odniesieniu do kultury łużyckiej w późnej epoce brązowej mam następujące rzeczy do powiedzenia. Po pierwsze przedstawili Engel i La Baume

na obu mapkach w tekście (mapka 15 na str. 79 i mapka 16 na str. 87) zbyt szczupły zasięg kultury łużyckiej w kierunku wschodnim. Gdyby autorzy mniej byli narzekali na rzekome, prawie kompletne niezbadanie północnego Mazowsza, a dokładniej byli przestudiowali polskie zbiory muzealne i nowszą literaturę, byłiby się dowiedzieli, że poza cytowanymi przez nich cmentarzyskami w Szydłowie (mylnie podanym jako „Seydlowo“) w pow. ciechanowskim i w Cieluchowie w pow. lipnowskim znane są jeszcze dalsze cmentarzyska kultury łużyckiej z grupy środkowo-polskiej z IV okr. ep. br. w Zeńboku, Regiminnie i Targoniach w pow. ciechanowskim, tzn. na terenach nieco na zachód od Orzycy, dopływu Narwi, na obszarze, który u autorów jest białą plamą na mapie. Z mapki 15. można by też wnosić, że kultura łużycka nie dochodziła w IV. okr. ep. br. nawet do środkowej Wisły. Od kilku lat znane są zabytki grupy środkowo-polskiej kultury łużyckiej na wschód od Bugu. Engel tymczasem i La Baume mówią jedynie o oddziaływaniu kujawsko-chelmińskiej grupy kultury łużyckiej na wschodniopruskie grupy kulturowe, nie mówiąc nam nic o wpływach środkowo-polskiej grupy kultury łużyckiej.

W obrębie zachodnio-bałtyckiego kręgu kulturowego, który Engel i La Baume uważają za odpowiednik Prusów, wyróżniają ci autorzy grupę sambijsko-natangijską, zachodniomazurską, wschodniomazurską i nadniemeńską. Z tych dwie pierwsze grupy posiadają ceramikę o charakterze całkowicie łużyckim, a także formy metalowe mają z początku piętno typowo łużyckie. Jeśli przyjrzyć się na mapie ich rozprzestrzenieniu, to widzi się, że obie te grupy stanowią przedłużenie ku północy zwartej terytorium kultury łużyckiej, mającego od wschodu granicę, biegnącą niemal prosto z południa na północ, tzn. mniej więcej od m. Labiawy (Labiaw) poprzez Rastembork wzdłuż rzeki Orzyc lub Omulew do Bugu, od którego w południowym jego biegu granica ta odchyła się jeszcze ku wschodowi.

Dwie inne grupy, położone na wschód i na północ od tamtych, mianowicie grupa wschodniomazurska i nadniemeńska tzw. kręgu zachodniobałtyckiego mają bądź zupełnie niepozorną ceramikę, bądź też nie dostarczyły jeszcze żadnego naczynia z dotychczas zbadanych grobów. Ubóstwem swej kultury materialnej wiążą się te dwie grupy doskonale z sąsiednimi terenami od wschodu i północy, które bez żadnych wątpliwości można uważać za bałtyckie.

To, co Engel i La Baume przytaczają jako argumenty, przemawiające przeciw przynależności grupy zachodniomazurskiej do kultury łużyckiej, nie ma zbyt wielkiej mocy przekonywującej. Jednym z dowodów na to ma być, że w obrębie cmentarzysk płaskich i kurhanów grupy zachodniomazurskiej najstarszymi formami mają być groby bezpopielnicowe, składające się z kupek kości spalonych. Dopiero później mają się pojawiać groby popielnicowe z ceramiką łużycką, o charakterze zdegenerowanym. Ma to dowodzić, że już w starszej epoce brązowej siedziała tu ludność tubylcza, która dopiero później przejęła wpływy kultury łużyckiej. Na to można przywieść jako kontrargument, że z obszaru kultury

łużyckiej znana jest wielka liczba grobów bezpopielnicowych z IV okr. ep. brązowej, np. kurhany w Zeńboku w pow. ciechanowskim, gdzie obok centralnego grobu popielnicowego znajdowano pod kurhanem współczesne groby bezpopielnicowe z kupkami kości, dalej groby jamowe z Orchowe, w pow. łaskim, z Lisówek, w pow. poznańskim, a na Śląsku groby podobne spotykamy już nawet w III okresie epoki brązowej (por. Kleemann: Die mittlere Bronzezeit in Schlesien. Wrocław, 1934, str. 11).

Zupełnie gołosłowne są twierdzenia Engla i La Baume'a, zawarte w tych zdaniach: „Gdyby rzeczywiście nastąpiła łużycka imigracja do Prus Wschodnich, to musielibyśmy znaleźć na obu dotychczas zupełnie lub prawie zupełnie przekopanych i na wielu częściowo zbadanych późnobronzowych cmentarzyskach Mazur zachodnich conajmniej kilka typowo łużyckich naczyń. Tak jednak nie jest. Są co prawda nawiązania („Anklänge“), lecz nie ma niczego takiego charakterystycznego, czego by należało oczekiwać u wyrobów nowoprzybyłej ludności“. Wystarczy przyrzeć się skąpemu wyborowi najtypowszej ceramiki grupy zachodnio-mazurskiej jak i sambijsko-natangijskiej na ryc. 13 b—1, a jeszcze lepiej ceramice tego typu publikowanej w innych pracach przez Engla, aby nie dla kilku, lecz dla bez mała wszystkich typów tej ceramiki znaleźć odpowiedniki na rdzennym terytorium kultury łużyckiej¹⁾.

Wedle własnych słów autorów typowo łużyckimi są następujące cechy grupy zachodnio-mazurskiej: cmentarzyska z płaskimi grobami ciałopalnymi, ceramika („deutliche Einschlüge des Lausitzer Stils“) i brązy o „piętnie łużyckim“. Mamy tu więc cały zespół cech łużyckich, a nie pojedyncze zapożyczenia. Wszystko to nie uprawnia do odmawiania grupie zachodnio-mazurskiej cech lokalnej, peryferycznej grupy łużyckiej, tym bardziej, że jeden z autorów, mianowicie Engel, sam do niedawna opowiadał się za przynależnością tej grupy do kultury łużyckiej. Łużycki jej charakter tym więcej ma prawdopodobieństwa, że, jak dotąd, zupełnie nie znamy ceramiki w środkowej epoki brązowej z obszaru późniejszej grupy zachodnio-mazurskiej oraz że brak prawie zupełnie związków ze wschodnią połacią Prus Wschodnich i z państwami wschodniobałtyckimi (str. 89 omawianej tu pracy). Engel i La Baume sami zresztą w tej jeszcze pracy, w końcowym ustępie rozdziału o kulturze łużyckiej w Prusach Wschodnich, nie wykluczają możliwości imigracji ludności „łużyckiej“ do Prus Wschodnich¹⁾, podkreślając, że, jeśli istotnie imigracja taka nastąpiła, to ludność „łużycka“ nie utrzymała tu długo swej odrębności.

Interesująca jest w tej sprawie konsekwentna tendencja do likwidowania przez niemieckich prehistoryków kultury łużyckiej na wszelkich możliwych terytoriach, a nadto chęć zapoznawania jej silnych wpływów kulturowych przy jednoczesnym dążeniu do wyolbrzymienia wpływów kultury skandy-

nawskiej. Czyżby to była asekuracja na przyszłość, na wypadek, gdyby jednak teoria słowiańskości kultury łużyckiej okazała się słuszną?

Godne uwagi jest, że jeszcze we wczesnej epoce żelaznej można na terenie Prus Wschodnich w obrębie grupy zachodnio-mazurskiej stwierdzić przetrwanie elementów łużyckich zarówno w ceramice jak i w rytuale pogrzebowym (w postaci cmentarzysk płaskich) (por. str. 93 i 99 omawianej pracy). W związku z tym godzi się zwrócić uwagę na pojawienie się skarbu brązowego łużyckiego z V okr. ep. brązowej aż na dalekiej Sambii w miejscowości Wargen w pow. Fischhausen.

W odniesieniu do wczesnej epoki żelaznej, do której Engel i La Baume zaliczają (jeśli chodzi o Prusy Wschodnie i Pomorze) okres halsztacki C i D oraz wczesny i środkowy okres lateński, można być odmiennego zdania w szeregu punktów, które tu wyłuszczyć. Po pierwsze nie wydaje mi się, aby autorzy mogli dostarczyć dostatecznej ilości dowodów na rzekome bardzo bliskie pokrewieństwo kultury grobów skrzynkowych ze współczesnymi kulturami „zachodnio i północno-germańskimi“. Dotychczas znany materiał wykazuje, że kultura grobów skrzynkowych wyrosła z kultury pomorskiej, jednej z gałęzi kultury łużyckiej. Pokrewieństwa kultury grobów skrzynkowych z kulturami pochodzenia skandynawskiego są w dziedzinie ceramiki bardzo nieliczne w porównaniu z mnogością elementów łużyckich. Niezaprzeczone są natomiast liczne infiltracje germańskich form metalowych, datujące się na tym terenie już od środkowej epoki brązowej. Dalsze badania pokażą, w jakim stopniu te zabytki metalowe przypisać należy zwykłym tylko wpływom sąsiedzkim, a w jakim istotnym infiltracjom elementów germańskich. Mimo niewątpliwych różnic w stosunku do kultury łużyckiej w szeregu dziedzin kultury materialnej nie należy oczu zamykać na fakt, że w ceramice nie ma bynajmniej tak ostrych różnic, jak by to chcieli widzieć autorzy. Moje ostatnie badania na Kujawach (w Brześciu Kujawskim, gdzie odkryłem bardzo obfity materiał osadowy kultury grobów kloszowych i kultur późniejszych), wykazały, że materiał ceramiczny, pochodzący z grobów, nie daje wcale należytego wyobrażenia o całym zespole ceramiki użytkowej. Rytuał pogrzebowy wymagał zapewne dawania tylko pewnego wyboru naczyń do grobu i to form, stale się powtarzających. Tymczasem zespół form ceramiki z osady jest o wiele obfitszy. Ze zdumieniem przekonałem się przy przeglądaniu tego materiału osadowego, że wśród wielu form kultury grobów kloszowych, nieznanych zupełnie w ceramice „grobowej“ tejże kultury, są zastanawiające analogie do typów kultury łużyckiej. Uważam tedy, że na rozwiązanie wielu kwestyj spornych należy zaczekać do chwili wydobycia znaczniejszej ilości materiału osadowego. Odnosi się to szczególnie do kultury grobów skrzynkowych, o której osadach nie wiemy dotychczas prawie niczego — w każdym razie można twierdzić, że na większą skalę nie zbadano dotąd ani jednej osady tej kultury.

Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem Engla i La Baume'a, że kultura łużycka znika we wczesnym

¹⁾ Por co mówi Engel sam o tej kwestii w swej książce: Vorgeschichte der altpreussischen Stämme I, str. 220.

okresie lateńskim zupełnie z obszaru, objętego przedstawioną przez nich mapą (tzn. z Prus Wschodnich, Pomorza, północnej Wielkopolski, Kujaw i północnego Mazowsza). Wolno twierdzić, że w tym czasie traci ona swe dawniejsze halsztackie cechy. Natomiast nie ulega dla mnie obecnie żadnej wątpliwości, że główne elementy tej kultury przetrwały w głąb późniejszych okresów w zmienionej postaci w dorzeczu Odry i Wisły przekształcając się w kulturę grobów kloszowych, ta zaś pod wpływami kulturalnymi, idącymi od Celtów i Germanów, przetworzyła się z biegiem czasu w późnolateńską kulturę grobów jamowych, w gruncie rzeczy prasłowiańską. Dowody, uzasadniające tego rodzaju pogląd, mnożą się w Polsce coraz bardziej. Żałuję szczerze, że brak miejsca nie pozwala mi na przedstawienie ich na tym miejscu. Niebawem jednak, bo jeszcze w tym roku, część tego materiału o pierwszorzędnym znaczeniu, który zebrałem na Kujawach, ukaże się w druku (w t. XVI Wiadomości Archeologicznych). Narazie stwierdzę tylko, że w Brześciu Kujawskim znalazłem w kilkuset jamach odpadkowych zabytki kultury grobów kloszowych z okresu Hallstatt D oraz z okr. wczesno- i środkowolateńskiego, składające się — oprócz z typowych form ceramiki tej kultury — także z szeregu charakterystycznych naczyń typu łużyckiego z łużycką ornamentyką, talerzy, naczyń sitowatych itp. Cały szereg form pośrednich pokazuje wspaniale, jak z tej mieszańcowej ceramiki łużycko-kloszowej wyrasta powoli ceramika o krawędziach profilowanych (facetowanych), bardzo pokrewna tej, jaka występuje w tzw. „wandalskiej“ kulturze późnolateńskiej. Wśród tej późnej ceramiki w dalszym ciągu trwają relikty kultury łużyckiej w formach i ornamentyce. Przy tym jest rzeczą bardzo zastanawiającą i charakterystyczną, że temu niezmiernie urozmaiconemu materiałowi (ceramika, wyroby kościane i rogowe, wszelakie odpadki zwierzęce i roślinne) nie towarzyszą prawie zupełnie wyroby metalowe. Jedną igłą bronzową i brązowy haczyk do wędki, w dodatku z warstwy kulturowej, są jedynym (niezbyt pewnym) towarzystwem tego wielce obfitego zespołu znalezisk.

Jest rzeczą bardzo interesującą przyjrzeć się mapkom rozprzestrzenienia tzw. „Germanów wschodnich“ w pracy Engla i La Baume'a (mapka 17 na str. 94 — halsztat, wczesny i środkowy laten; mapka 21 na str. 119 — późny laten; mapka 23 na str. 135 — okr. rzymski). Po pierwsze trzeba mapkę 17 zmienić w pewnych szczegółach. Wedle nowszych badań polski obszar kultury grobów kloszowych (rzekomo „wschodniogermańskiej“) trzeba poszerzyć na południu (południowa Kielecczyzna) i na wschód od Bugu (pow. Brześć nad Bugiem). Ciekawe jest stwierdzić, że obszar kultury grobów skrzynkowych i kloszowych w okresie halsztackim oraz wczesnym i środkowym lateńskim pokrywa się na ogół z małymi zmianami z obszarem kultur późnolateńskich tzw. „wschodniogermańskich“. Podobny obraz daje mapka okresu rzymskiego. Prof. Kostrzewski zwrócił pierwszy uwagę na to, że z każdym okresem konstatuje się rozszerzanie się tego obszaru etapami ku zachodowi kosztem obszaru „zachodniogermańskiego“,

co do którego całkowitej germańskości nikt nie ma wątpliwości. To niezmiernie ciekawe zjawisko tłumaczy Kostrzewski powolnym rozszerzaniem się obszaru prasłowiańskiego. Faktem jest, że w okresie wczesnohistorycznym można skonstatować dalsze jeszcze rozszerzenie się tego obszaru ku zachodowi do Łaby i Sali i nawet poza nią. Dziś, gdy nowe wykopaliska na Śląsku (por. Altschlesien VII, z. 1, 1937) udowodniły niezbicie, że istnieje wyraźna łączność tzw. kultury „wandalskiej“ z IV i V wieku po Chr. z kulturą notorycznie słowiańską, gdy wykopaliska te wykazują istnienie VII i VIII w. wysoko rozwiniętego rolnictwa słowiańskiego z żarnami rotacyjnymi, sierpami i z wielkimi zapasami zboża, gdy dają dowody istnienia rodzimej i urozmaiconej metalurgii żelaznej o formach, bynajmniej nie obcych środkowoeuropejskiemu środowisku zabytków archeologicznych z wieków dawniejszych, nie będą chyba badacze niemieccy z dawnym uporem sprzeciwiali się możliwości istnienia kolebki Prasłowian właśnie na obszarze, określanym przez nich jako wyłączna domena wschodnich Germanów. Źródła historyczne i lingwistyczne jako pierwotną kolebkę Germanów wschodnich wymieniają Skandynawię, antropologia wyraźnie wskazuje na przynależność większości Słowian wczesnohistorycznych do tej samej prowincji antropologicznej, co Germanie, źródła antyczne z II w. po Chr. wymieniają nam niezaprzeczenie słowiańską nazwę Calisia — Kalisa nad Prosną, który musiał tu istnieć pod tą nazwą co najmniej w I w. po Chr., z tych też źródeł znani nam są Wenedowie, Zatoka Wenedzka czyli Gdańska oraz Góry Wenedzkie czyli zapewne Karpaty, ciągłość rozwoju kultury materialnej można coraz wyraźniej śledzić w kierunku wstecznym od okresu wczesnohistorycznego aż do początków kultury łużyckiej. Wszystko to są powody, bynajmniej nie jedyne, dla których koncepcja, wysunięta po raz pierwszy przez J. Kostrzewskiego (podjęta później przez L. Kozłowskiego, a wyznawana, z pośród wielu innych, także i przeze mnie) słowiańskości podstawowych elementów kultur, deklarowanych dotychczas jako wyłącznie wschodniogermańskie, wydaje się słuszna. Nie oznacza to wcale chęci „zlikwidowania“ elementów germańskich na ziemiach polskich, z którymi trzeba się koniecznie liczyć w świetle niewątpliwych faktów historycznych. Chodzi tylko o właściwą ocenę zjawisk historycznych i prehistorycznych. Jedno jest pewne: ani archeologia ani historia nie dostarczyły dotąd ani jednego faktu, który by usprawiedliwił umieszczenie prakolebki Słowian na południowym wschodzie Europy, wyłącznie w dorzeczu Dniepru. Badania na Polesiu, Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej, na Białorusi, w Rosji czy na Ukrainie, które dostarczyły do obecnej chwili wcale nie tak mało materiału zabytkowego, jak się to zdaje niektórym prehistorykom, bynajmniej nie pozwalają na ściślejsze nawiązywanie najstarszej znanej, wczesnohistorycznej kultury słowiańskiej do kultury materialnej tych obszarów z okresów poprzednich, niż to jest możliwe na obszarach między Odrą a Wisłą.

Po tej dygresji o bardziej ogólnym charakterze powróćmy do dalszej analizy bardziej nas interesu-

jących ustępów pracy Engla i La Baume'a. Godzi się zwrócić uwagę na odmienną interpretację, jaką ci autorzy stosują do brązów typu pomorskiego zależnie od tego, czy pochodzą z obszaru kultury grobów skrzynekowych na polskim Pomorzu, czy też z terenu starobałtyjskich kultur z wnętrza Prus Wschodnich. Tam są one dla nich dowodem rzekomej germańskości kultury grobów skrzynekowych, tu zaś uważają je słusznie tylko za import germański. Zdaniem moim wyroby brązowe grobów skrzynekowych należy również w znacznej części uważać za import germański z obszarów bardziej zachodnich. Jest rzeczą oczywistą, że na Pomorzu polskim importów tych jest więcej wskutek większej bliskości terenów, skąd importy przychodziły, tj. Pomorza niemieckiego i Skandynawii.

Bardzo ważne jest stwierdzenie, że dzięki odkryciu przez Heyma na obszarze regencji kwidzyńskiej szeregu cmentarzysk kloszowych z grobami jamowymi nawiązania między okresem halsztackim a późnym okresem lateńskim stają się w odniesieniu kultury tzw. „wschodniogermańskiej” coraz liczniejsze. Jest to całkowicie zgodne z wynikami badań Kostrzewskiego, przede wszystkim na cmentarzysku w Gołęczynie pod Poznaniem, i z rezultatami moich badań w obrębie osady w Brześciu Kujawskim, o których wspominałem już poprzednio. Engel i La Baume zdają się jednak nie dostrzegać, jakie z tych faktów wynikają konsekwencje, mianowicie te, że skandynawskie pochodzenie późnolateńskiej kultury grobów jamowych Niemiec Wschodnich i Polski staje się przez to więcej niż problematyczne.

Przez całe dzieło autorów przewija się całkowicie słuszną tendencją nie trzymania się sztywnych ram chronologicznych, lecz przystosowywania ich do danego regionu. W odniesieniu do Prus Wschodnich stwierdzają oni, że nie widać istotnych różnic między okresem halsztackim a lateńskim, wobec czego traktują je jako całość chronologiczną.

Uderzające jest opóźnienie wnętrza Prus Wschodnich w rozwoju cywilizacyjnym, wyrażające się w całkowicie jeszcze „brązowym” charakterze kultury późnolateńskiej w przeciwieństwie do wyżej rozwiniętego Pomorza polskiego i przyległych partyj zachodniej części Prus Wschodnich wraz z postępową Sambią, gdzie żelazo jest już bardzo pospolite. Godne uwagi jest też, że z pośród całego tzw. zachodniobałtyckiego kręgu kulturowego, jedynie w grupie zachodnio-mazurskiej występują płaskie groby jamowe, tak jak u kultury przeworskiej (tzw. „wandalskiej”), podczas gdy u reszty grup kulturowych panują kurhany. Zjawisko to można by sobie wytłumaczyć przetrwaniem miejscowych tradycji lużyckich, gdyż — jak wiemy — pod koniec epoki brązowej grupa zachodnio-mazurska ma typowy charakter lużycki.

Engel i La Baume słusznie sprzeciwiają się dawniej głoszonym tezom o „wschodniogermańskiej” inwazji na teren Sambii w późnym okresie lateńskim, tłumacząc znajdowane tam formy nadwiślańskie jako importy.

Nie można się zgodzić z obu autorami w sprawie pewnego szczegółu, tycającego się chronologii. Mianowicie okres wędrówek ludów rozciągają również na

terenie Pomorza polskiego aż do VIII wieku włącznie (str. 130). Zabytki kultury staropolskiej z VI—VIII w., coraz liczniej znajdowane na terenie północno-zachodniej Polski, mówią zupełnie wyraźnie o ustalonym już osadnictwie słowiańskim conajmniej od VII w. począwszy. O poważniejszych ruchach migracyjnych w obrębie w. VII i VIII na obszarze Pomorza i wogóle północnej Słowiańszczyzny nie wiemy niczego konkretnego.

Bardzo cenne są uwagi Engla i La Baume'a (str. 131), tycające się interpretacji nagłego rozkwitu kultury na obszarze Prus Wschodnich w ciągu pierwszych czterech wieków po Chr. Autorzy stwierdzają, że zasób nowych form zdaje się pojawiać nagle jako coś obcego i bez precedensów („die neue Formenwelt tritt scheinbar unvermittelt, fremdartig und ohne Vorläufer auf”). Tłumaczą oni to zjawisko żywymi stosunkami handlowymi i kulturalnymi Prus Wschodnich z germańskimi kulturami nad ujściem Wisły. Engel i La Baume sprzeciwiają się natomiast dawniejszej koncepcji, jakoby ta nagła i niemal całkowita zmiana charakteru kultury miała dowodzić całkowitej zmiany ludności i jakiejś obcej — w tym wypadku germańskiej — inwazji. Interpretacja obu autorów wydaje się całkowicie słuszną. Zastanawia tylko, dlaczego podobnego stanowiska nie zajmują w stosunku do kultury słowiańskiej, która przez ustanie kontaktów handlowych i kulturalnych lub ich wznowienie bądź to ubożała, bądź też na nowo rozkwitała. Badania ostatnich lat wykazały, że kultura materialna obszarów, zajętych w okresie wczesnohistorycznym przez Słowian zachodnich, rozwijała się w ciągu poprzednich okresów epoki żelaznej znacznie organiczniej niż w Prusach Wschodnich, a mimo to badacze niemieccy sprzeciwiają się zdecydowanie koncepcji ciągłości osadnictwa na obszarze między Odrą a Wisłą przez całą epokę żelazną aż do okresu wczesnohistorycznego, tłumacząc zbyt pochopnie zmiany w rozwoju kultury wyłącznie najazdami coraz to innych grup ludności germańskiej. Inną widać miarę stosują się do oceny zjawisk, tycających się wymarłej lub wynarodowionej już ludności, a inną do spraw odległej przeszłości historycznej czy przedhistorycznej kultury słowiańskiej.

Autorzy omawianej tu pracy wypowiadają pogląd — odmienny od tego, który reprezentował Kossinna — że Gotowie i Gepidzi przybyli nad dolną Wisłę już w czasach przedchrystusowych, w okresie późnolateńskim. Jednakże bliższe przyjrzenie się halsztackiemu i lateńskiemu materiałowi ceramicznemu z Pomorza niemieckiego i polskiego oraz z zachodniej części Prus Wschodnich i porównanie go z zasobem form skandynawskich z tego samego czasu musi każdego nieuprzedzonego badacza przywieść do wniosku, że są to dwa odrębne światy, nie mające z sobą nic wspólnego. Związki w dziedzinie form metalowych są tylko dowodem stosunków handlowych. Bliższe kontakty południowych wybrzeży Bałtyku ze Skandynawią można na podstawie materiału archeologicznego udowodnić dopiero z początkiem okresu rzymskiego (por. moją pracę pt. Gocki grób z połowy II wieku i grób popielnicowy z IV po Chr. w Szczytnie w pow. włocławskim. Z otchłani wieków

XIII, 77—94). Z tych więc względów uważam koncepcję obu autorów o wcześniejszym przybyciu Gotów i Gepidów nad dolną Wisłą za pozbawioną realnych podstaw, tym bardziej, że przeczą jej też poniekąd przekazy legendarne Gotów, odnoszące się do dziejów ich władców i przybycia ich na południowe brzegi Bałtyku.

Bardzo słusznym wydaje mi się zarzut postawiony przez Engla i La Baume'a Blumem u, że ten zasłużony zresztą i dawno nie żyjący badacz w pracy swej o pomorskich zabytkach z okresu rzymskiego nie uwzględnił prawie wcale ceramiki, która jest najważniejszą podstawą do określania różnic etnicznych. Wobec braku szczegółowego opracowania ceramiki z okresu rzymskiego na większym terytorium zaniedbali obaj autorzy podziału obszaru tzw. „wschodniogermańskiego“ (a właściwie słowiańskiego z dodatkiem kilku najezdniczych szczepów germańskich) na mniejsze terytoria szczepowe.

Charakterystyczną różnicę między kręgiem zachodniobałtyckim a tzw. „wschodniogermańskim“ stanowią w okresie rzymskim w pierwszym rzędzie obwarowania kamienne u grobów zachodniobałtyckich, których nie spotyka się w drugim z wymienionych tu kręgów. Przewodzącą rolę w rozwoju cywilizacyjnym ma wśród innych terenów staropruskich Sambia z racji swych szczególnie żywych stosunków drogą morską z okolicami u ujścia Wisły.

Szczególnie cennym osiągnięciem wschodniopruskiej archeologii, a w tym niemałym stopniu zasługą Engla, jest identyfikacja różnych grup kulturowych kręgu zachodniobałtyckiego ze staropruskimi grupami szczepowymi. Skartowanie szeregu odrębnych wschodniopruskich zespołów archeologicznych dało wspaniałe rezultaty, pozwalając śledzić od okresu do okresu w ciągu czasów pochrystusowych z całą precyzją zasięg i przesunięcia poszczególnych szczepów. W tej właśnie dziedzinie szczególnie cenne usługi dają doskonale wykonane mapy atlasowe omawianego tu dzieła, świadcząc zarazem o pewności wyników rozsądnie stosowanej metody etnologicznej. Wiemy tedy, począwszy od Nar. Chr., gdzie siedzieli Sambijczycy, Natangowie, Galindowie, Sudawowie, Szalawowie, Kurowie, Nadrawowie i Barteńczycy. Trudno znaleźć w Europie inne miejsce, gdzie by można z większą precyzją ustalić terytoria szczepowe na tak wielkiej przestrzeni czasu.

Zastanawiającą rzeczą są bezpośrednie związki południowej części Prus Wschodnich z krajami nadczarnomorskimi, poświadczone przez szereg importów, związki znacznie żywsze niż Pomorza lub Wielkopolski z tymi krajami. W zjawisku tym należy się może dopatrywać jakiegoś związku politycznego tych ziem.

Poważne zastrzeżenia musi budzić sposób interpretowania przez Engla i La Baume'a zabytków z okresu wędrówek ludów i ze starszej części okresu wczesnohistorycznego (400—800 po Chr.). W ślad za E. Petersenem deklarują oni jako germańskie wszystkie zabytki w dorzeczu Odry i Wisły z w. V—VIII po Chr. Germańskimi są więc — wedle nich

— wszelkie znaleziska luźne, skarby, m. i. wyłącznie Germanie mieli zakopywać monety rzymskie czy bizantyjskie. Takie tłumaczenie jest metodycznie błędne z tego względu, że — jak to już powtarzałem po wielokroć — przy określaniu etnicznego charakteru danej kultury w pierwszym rzędzie należy uwzględnić ceramikę jako składnik kultury materialnej najbardziej związany z miejscem wytworzenia. Ceramiki zaś ówczesnej prawie nie znamy, a wyroby metalowe, stanowiące znakomitą większość zabytków z tego czasu, mogą być w wielkiej mierze importami i jako takie nie mają żadnego znaczenia dla określania przynależności etnicznej ludności, która je sprowadziła. To zaś, że one istotnie mogą być importami, wynikać może choćby już z tego, że żadna z germańskich form metalowych okresu wędrówek ludów i ze starszej części okresu wczesnohistorycznego nie wiąże się genetycznie ani z formami starszymi i miejscowymi, ani też z innymi współczesnymi formami tego rodzaju. Dla każdej z nich można zato z łatwością wyszukać ojczyznę w Skandynawii, na zachód od Odry lub na południe od Karpat.

Autorowie omawianej tu pracy zignorowali historyczny fakt obecności Słowian nad Łabą na przełomie VI i VII wieku. Wedle nich Słowianie pojawili się na zachód od Wisły dopiero w IX wieku (str. 176). Niedorzeczną koncepcję o rzekomej pustce osadniczej w dorzeczu Wisły, Odry i Łąby w ciągu VII i VIII w. wyraził Engel dosadnie na osobnej mapce (nr 28 na str. 175). Ironia losu sprawiła, że w parę miesięcy po ukazaniu się pracy Engla i La Baume'a rezultaty badań innych uczonych niemieckich, szczególnie śląskich (por. Altschlesien VII, z. 1), a także innych, np. Knorra (*Die slavische Keramik zwischen Elbe und Oder*, Berlin, 1937), a nadto wyniki badań prehistoryków polskich (J. Kostrzewskiego, R. Jakimowicza, W. Hensla, J. Delekty, Z. Rajewskiego i K. Jażdżewskiego) zadały kłam teorii o rzekomej luce w osadnictwie na wymienionym wyżej obszarze. Okazało się, że już od końca VI w. da się udowodnić materiałem wykopaliskowym dosyć gęste osadnictwo słowiańskie na obszarze Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Niemiec środkowych i Słowacji z kulturą materialną wysoko stojącą (grody, rozwinięte rolnictwo z wszystkimi zbożami dzisiejszymi, ogrodowiznami, pługiem, półkoskami, sierpami, żarnami rotacyjnymi, urozmaicony zasób narzędzi żelaznych, ceramika o wysokim poziomie technicznym), bynajmniej nie pozbawioną metalu, jak to twierdzą nasi dwaj autorowie („eine noch fast metallose Holz- und Knochenkultur“ — str. 184). Niemieccy badacze śląscy sami udowodnili, że kultura materialna późnego okresu rzymskiego wiąże się organicznie ze słowiańską kulturą wczesnohistoryczną VII i VIII w. po Chr. Jakże tedy wygląda w świetle tego zdanie, które cytuję dosłownie z omawianego dzieła: „Deutlicher und sinnfälliger als durch diese etwa zweihundert Jahre umfassende Fundlücke kann nicht erwiesen werden, wie haltlos die Behauptung einiger slawischer Vorgeschichts- und Geschichtsforscher ist, in Ostdeutschland seien Slawen schon seit der Bronzezeit ansässig gewesen, und die ganze germanische Besiedlung Ostdeutschlands von der späten

Bronzezeit durch die ganze Eisenzeit hindurch bis zur Völkerwanderungszeit sei nur eine vorübergehende Überlagerung der slavischen Bevölkerung durch eine germanische Herrschaft gewesen“?

Ale przyjmijmy na chwilę, że nieznanie nam są rezultaty nowszych badań, które w sposób dowodny przeczą istnieniu luki osadniczej w VII i VIII w. na ziemiach wschodnich Niemiec, Czechosłowacji i Polski zachodniej. Spójrzmy na wspomnianą już mapkę Engla nr 28 na str. 175 i zastanówmy się nad kilkoma rzeczami. Po pierwsze zdumiewać musi, dlaczego zarówno Bałtowie jak i Germanie zachodni nie skorzystali z nadarzającej się sposobności i nie zajęli choćby najurodzajniejszych partyj obszarów leżących odłogiem przez 2 wieki, takich jak np. Kujawy, Ziemia Chełmińska, Ziemia Pyrzycka na Pomorzu niemieckim, Śląsk Środkowy, okolice nad Salą i Łabą w Niemczech środkowych bądź też Czechy. Czemuż to Prusowie, gęsto siedzący w Prusach Wschodnich, zatrzymali się akurat na granicy dolnej Wisły i nie przekroczyli jej wtedy w kierunku zachodnim, czemuż nie posunęli się w kierunku południowym w stronę Kujaw czy Mazowsza? Cóż ich wstrzymywało? Niechybnie musiała to być jakaś siła, która utrudniała penetrację innych elementów. Tą siłą realną mogli jedynie być Słowianie, których pobyt na tych obszarach poświadcza zarówno historia jak i też — jakżeśmy to widzieli wyżej — prehistoria.

Wystąpię tu jeszcze przeciw jednej fikcji. Jest nią tzw. kultura „mazursko-germańska“. Tym oryginalnym mianem ochrzcieli Engel i La Baume małą grupkę kulturową z VII—VIII w. po Chr. z obszaru południowo-zachodniej części Prus Wschodnich. Germańskości tej grupy mają dowodzić fibule, sprzączki i okucia do pasa oraz paciorki, pokrewne formom spotykanym na Ukrainie, w krajach naddunajskich oraz na obszarze północnej i zachodniej Germańszczyzny. Dowód to bardzo wątpliwej wartości, jeśli się uwzględni, że te formy metalowe są importami z najróżniejszych okolic Europy („aus aller Herren Ländern“ — można by powiedzieć po niemiecku). Nie można tu więc nawet mówić o zespole importów, gdyż każdy prawie okaz reprezentuje typ inny. Ponadto przeczy germańskości tej grupy charakter jej ceramiki, typowej dla Galindów. Zarówno bowiem w tzw. kulturze „mazursko-germańskiej“ jak i w zachodniomazurskiej grupie kulturze zachodniobałtyckiej, identyfikowanej z historycznymi Galindami, występują te same, bardzo charakterystyczne, dwustożkowe lub baniaste popielnice z okienkami (str. 176, ryc. 40 h na str. 177 i str. 181). Jeszcze jeden wzgląd przemawia przeciw tej koncepcji Engla i La Baume'a. Jeśli bowiem przyjrzeć się mapkom 29, 30 i 31 na str. 178, 180 i 185 omawianej tu pracy, to możemy z łatwością z nich odczytać, że w wiekach V i VI oraz IX—XIII Galindowie sięgają — wedle mniemania obu naszych autorów — znacznie dalej na zachód, niżli w wiekach VII i VIII, w których miała ich rzekomo wyprzeć z ich pradawnych siedzib na czas przejściowy mała grupka ludności germańskiej, resztką dawnych Germanów wschodnich. Z mapki 30 widać, że obszar tzw. kultury „mazursko-germańskiej“ wynosi około 1/20 część terytorium staropr-

skiego, nie mówiąc już o całości terytorium dawnych Bałtów, których obszar zasiedlenia był chyba 100-krotnie większy od owego „mazursko-germańskiego“. Wiemy dalej, że — wedle mniemania Engla i La Baume'a — całe zaplecze naszych „Mazuro-Germanów“ jest kompletną pustką w tym właśnie czasie. Jakże sobie tedy wytłumaczyć ten nagły przypływ energii i sił ekspansywnych, który pozwala drobnemu szczepowi wdrzec się w obce, znacznie większe terytorium etniczne, właśnie wtedy, kiedy olbrzymia większość jego pobratymców opuścić miała definitywnie dorzecze Wisły i Odry?

Reasumując to wszystko trzeba stwierdzić, germańskości kultury „mazursko-germańskiej“ jak i ona sama należą do dziedziny fikcji. Zdaniem moim jest to poprostu ta część terytorium galindzkiego, na której spotyka się więcej importów i nic więcej. Wdzięcznym zadaniem na przyszłość będzie wyświetlenie tego, co było przyczyną, że w tej właśnie części Prus Wschodnich gromadziły się zarówno w okresie rzymskim jak i w okresie merowińskim specjalnie liczne importy czarnomorskie i inne. Trzeba zresztą lojalnie przyznać, że sami autorowie omawianej pracy mieli sporo wątpliwości co do germańskiego charakteru tej kultury (por. str. 178—179).

Ma się wrażenie, że różnym prehistorykom niemieckim strasznie zależy na wykazaniu istnienia szczątkowej ludności germańskiej w dorzeczu Odry i Wisły w czasie między V a VIII w. po Chr. W gorliwym gromadzeniu materiałów do poparcia tej tezy wpada się niekiedy w przesadę, gdy się np. zalicza do kultury germańskiej zabytki z okresu wędrówek ludów z Pruszcza (Praust) koło Gdańska, gdzie ceramika i fibule wyraźnie przemawiają za staropruskim charakterem tych znalezisk.

Mimoходом trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół, mianowicie na to, że na terytorium grupy zachodniobałtyckiej można w okresie wędrówek ludów (str. 170) i w okresie wczesnohistorycznym (str. 190) zaobserwować wyraźne objawy degeneracji rytuału pogrzebowego przy przejściu powolnym od grobów popielnicowych poprzez groby popielnicowe obsypane resztkami stosu, groby jamowe z resztkami stosu lub bez nich, do warstw ciałopalnych, podobnych w założeniu do starszych znacznie kurhanów typu siedlomińskiego w Wielkopolsce, posiadających takie warstwy ciałopalne oraz do staro-wczesnohistorycznych. Jest to wyraźna analogia do procesów, które wcześniej już można obserwować na terytorium, zajętym w okresie wczesnohistorycznym przez Słowian.

W ciągu V—VIII w. po Chr. można skonstatować pewne lekkie przesunięcie się staropruskich kultur ku zachodowi. Engel i La Baume łączą to zjawisko oczywiście z odejściem Germanów wschodnich. Zdaniem moim — powolny ten proces przesuwania się granic etnicznych (w ciągu 4 wieków powiększyło się terytorium staropruskie o pas ziemi szerokości kilkudziesięciu kilometrów) można dużo słuszniej tłumaczyć historycznie poświadczoną ekspansją Słowian, odbywającą się w tym czasie zarówno w kierunku zachodnim jak i wschodnim oraz południowym, co mogło w niektórych punktach dawnego terytorium

rdzennego Słowian, jakim były Polska i Niemcy wschodnie, doprowadzić do cofnięcia się granic ich zasiedlenia.

Z pracy Engla i La Baume'a dowiadujemy się, że prymat rozwoju kulturalnego przechodzi w starszej części okresu wczesnohistorycznego (VII—VIII w.) z grupy sambijskiej na grupę zachodniomazurską (galindzką — włącznie oczywiście owej fikcyjnej „kultury mazursko-germańskiej“). Zjawisko to można — moim zdaniem — tłumaczyć ustaniem żywszych stosunków ludności staropruskiej ze światem germańskim, a bliższym natomiast kontaktem ze Słowiańszczyzną, rozpoczynającą teraz okres swej wzmożonej ekspansji.

Z okazji wymienienia przez obu autorów za Jordanesem plemienia „Vidivariów“, którzy mieszkali w delcie wiślanej w okresie wędrówek ludów, a których Engel i La Baume uważają za mieszaninę resztek Germanów i Prusów, nasuwa się myśl, czy nie ma się tu raczej do czynienia z ludnością słowiańską. Ze strony pewnych lingwistów wysunięto bowiem koncepcję, że w części nazwy „Vidivarii“ ukrywają się „Vindi — Vinidi — Venedi“.

Już przy innych okazjach krytykowałem tezy obu autorów, dotyczące prądziejów Słowiańszczyzny. Z racji ogólnych uwag, poświęconych jej w omawianej pracy na str. 185, chcę tu dodać kilka słów uzasadniających jeszcze bardziej tę krytykę. Jak wiemy, Engel i La Baume twierdzą, że na obszarze Niemiec wschodnich i Polski zachodniej nie było Słowian w wieku VII i VIII. Tymczasem już w 1933 r. pisał Werner w pracy pt. *Archäologische Zeugnisse für merowingischen Handel in Ostpreussen (Germania XVII, 277)*, że urwanie się stosunków handlowych Prus Wschodnich z zachodem w drugiej połowie VII w. po Chr. tłumaczyć należy pojawieniem się we wschodnich Niemczech Słowian. Inny znów prehistoryk niemiecki, H. A. Knorr, stwierdza w roku 1937 (*Die slawische Keramik zwischen Elbe und Oder*, str. 174 i 207), że Słowianie pojawili się na terenie dzisiejszych Niemiec wschodnich i Polski (m. i. autor ten wyszczególnia też okolice Prus Wschodnich) w drugiej połowie VII w. i że stałe ich osadnictwo rozpoczęło się od czasów ok. roku 700 po Chr. Z osobistej zaś rozmowy z Knorrem wiem, że obecnie datę tą cofa obecnie jeszcze dalej wstecz ku pierwszej ćwierci VII w. Pomijając to, że co do sprawy „pojawienia się“ Słowian można być innego zdania niż dwaj cytowani tu autorzy, warto zanotować, że z takimi opiniami własnych ziomków powinni byli się liczyć Engel i La Baume, gdy pisali z wielką pewnością siebie o dwóchsetletniej luce osadniczej w dorzeczu Odry i Wisły, określając z racji tej rzekomej przerwy w osadnictwie teorię autochtonizmu Słowian na tym obszarze jako nie do utrzymania (str. 185).

Już to Słowianie nie cieszą się zbytnią sympatią autorów. Na str. 189 cytowanego dzieła dowiadujemy się, że zubożenie kultury Bałtów zachodnich (Prusów), które nastąpiło w IX w. po Chr. trzeba przypisać niekorzystnemu „nowemu“ sąsiedztwu ze Słowianami („diese Verarmung ist auf den ungünstigen Einfluss der benachbarten slawischen Kultur zurück-

zuführen“ — str. 193—194), zamiast dawnego ożywczego pod względem cywilizacyjnym kontaktu z Germanami. Cała bieda w tym, że dowody mówią o wcześniejszym znacznie sąsiedztwie Słowian (co najmniej od VII w.), kiedy sami nasi autorzy nie wiedzą nic o upadku cywilizacyjnym starych Prusów, z drugiej zaś strony dowiadujemy się od Engla i La Baume'a o parę wierszy dalej, że wschodni Bałtowie (Litwini i Łotysze), którzy też przecież sąsiedowali (co najmniej już w tym czasie) ze Słowianami (a nadto z bardziej zacofanymi Ugro-Finnami (właśnie od IX w. począwszy dochodzą do coraz większego rozkwitu swej kultury. Nie postarali się więc nasi autorowie przy całej swej oczywistej tendencyjności nawet o usunięcie wewnętrznej sprzeczności swych wywodów.

Ciekawe byłoby stwierdzić dla porównania, jak nasi autorzy tłumaczyliby sobie zubożenie cywilizacyjne Germanów skandynawskich w ciągu okresu halsztackiego oraz wczesnego i środkowego okresu lateńskiego. Tam — zdaje się — wystarczającym wytłumaczeniem upadku cywilizacyjnego byłyby zmiany klimatyczne, zmiany stosunków politycznych czy handlowych itp.

Jednostronne nastawienie autorów nie pozwala im na właściwą ocenę znaczenia kultury słowiańskiej. Nikt nie zamierza zaprzeczać, że wczesnohistoryczna kultura słowiańska jest opóźniona cywilizacyjnie w stosunku do współczesnej germańskiej, co jest wynikiem większego oddalenia od dawnych centrów cywilizacji i wybitnie łądowo-chłopskiego charakteru tej kultury. Nie wolno jednak zapominać, że mimo tego opóźnienia kultura słowiańska była nie tylko odbiorczynią, ale i dawczynią impulsów cywilizacyjnych. Widać to szczególnie w dziedzinie ceramiki. Nie ulega wątpliwości, że ceramika słowiańska toczona na kole wyrosła w wielkiej mierze z form zapożyczonych u ceramiki prowincjonalno-rzymskiej krajów naddunajskich, głównie pannońskiej. Nie dziw więc, jeśli w tej właśnie dziedzinie Słowianie byli mistrzami Awarów i Madziarów na południu, Niemców na zachodzie (por. twierdzenia Knorra w cytowanym dwukrotnie dziele o przyjeździe koła garncarskiego do Niemiec z krajów słowiańskich) oraz Bałtów na północy. Wpływy tej wysoko stojącej ceramiki sięgały też do Skandynawii, do Germanów północnych, u których garncarstwo w tym czasie nie stało na wysokim poziomie.

Z uwag Engla i La Baume'a wynika (str. 187), że ceramiki z obszaru Słowiańszczyzny zachodniej nie uważają za charakterystyczną wyłącznie dla Słowian, lecz za ogólnie wschodnioeuropejską. Jeśli chodzi o późniejszą część okresu wczesnohistorycznego, to można się z tym pod pewnymi warunkami zgodzić, wiadomo bowiem, że różnice między toczoną ceramiką Słowian a Bałtów są bardzo nieznaczne (por. np. ryc. 44 g, r, s na str. 191 cytowanej tu pracy). Engel i La Baume nie zadali sobie jednak trudu wytłumaczenia tego zjawiska. Zdaniem moim liczyć się tu trzeba z przejściem przez Bałtów form i techniki wyrobu ceramiki od Słowian, którzy znacznie wcześniej znali sposób toczenia naczyń na kole garncarskim. Wraz z tą wyższą techniką garncarską, stanowiącą przewrót w dotychczasowym sposobie fa-

brykacji ceramiki, pojawiły się u Baltów formy naczyń słowiańskich, całkiem różne od dotychczasowej miejscowej ceramiki, wyrabianej ręcznie. Że tak było istotnie, możemy się przekonać porównując choćby ceramikę staropruską grupy sambijskiej z okresu wędrówek ludów z ryc. 36 z ceramiką tejże grupy z okresu wczesnohistorycznego, przedstawioną na ryc. 44. Widzimy tam, że między ceramiką tej samej ludności z dwóch następujących po sobie okresów nie ma żadnych połączeń, czyli że nowa ceramika musiała przyjść z zewnątrz jako coś gotowego. Natomiast, jeśli chodzi o Słowian, to wiemy, że ceramika ich z okresu wczesnohistorycznego da się w sposób najzupełniej organiczny wywieść od ceramiki z okresu rzymskiego i z okresu wędrówek ludów, przy czym możemy z całą dokładnością śledzić okres po okresie powolny jej rozwój w okresie wczesnohistorycznym. Z innej znów strony widzimy, że niektóre grupy kultury staropruskiej (grupa zachodnio-mazurska — galindzka i wschodnio-mazurska — sudawska) znacznie wolniej niż grupa sambijska przyjmują „nowatorstwa“ słowiańskie w dziedzinie ceramiki, gdyż jeszcze w późniejszej części okresu wczesnohistorycznego (IX—XIII w.) trwały tu naczynia lepiące ręcznie o formach nawiązujących do miejscowej ceramiki z okresu wędrówek ludów, całkiem obcej słowiańskiej. Wpływy ceramiki słowiańskiej widać tu tylko w ornamentyce (ozdoby stempelkowe i faliste — por. str. 193—194).

Mapka 32 na str. 197 pracy Engla i La Baume'a, podana przez nich za O. Weisem, wymaga pewnych poprawek. Widzimy tam bowiem, że staropruskie plemię Sassów miało w późniejszej części okresu wczesnohistorycznego sięgać daleko na południe w głąb dzisiejszego Królestwa, nad Wkrą i jej dopływami aż do okolic Ciechanowa. Tymczasem inna mapka (nr 31 na str. 185), oparta o dane wykopaliskowe, przedstawione detalicznie na mapie 12 atlasu, stwierdza ponad wszelką wątpliwość (co zresztą wiadome jest już oddawna polskim prehistorykom), że granica Słowiańszczyzny wczesno-historycznej pokrywa się na tym odcinku dość ściśle z dzisiejszą granicą polityczną Polski i Prus Wschodnich.

Do cennych wyników, jakich dostarcza archeologia historii, należy stwierdzenie granicy Polan w stosunku do Pomorzan. Na podstawie charakterystycznych form grobów (płaskich u Polan, kurhanowych u Pomorzan) można stwierdzić, że granica etniczna Polan znajdowała się dość znacznie na północ od Noteci przebiegając mniej więcej na linii miast Drańsk — Tuchola — Grudziądz. Na północ od Grudziądza Polanie przechodzili nawet poza Osę.

Słusznym wydaje się twierdzenie autorów omawianego tu dzieła, że liczne groby staropruskie z XV wieku są dowodem, iż pogląd o całkowitym wytopieniu Prusów przez Krzyżaków jest przesadny, choć z drugiej strony nikt nie zechce zaprzeczyć faktowi notorycznie znanemu, że ludność staropruska istotnie była masowo tępiona przez rycerzy krzyżowych, reszta zaś szybko została wynarodowiona.

Przynależność większości wczesno-historycznych Słowian do nordyjskiej prowincji antropologicznej sprawia przeciwnikom teorii ich autochtonizmu w do-

rzeczu Odry i Wisły pewien kłopot. Wyraża się to m. i. w twierdzeniu Engla i La Baume'a o zachowaniu przez Słowian czystości dziedzictwa krwi nordyjsko-indoeuropejskiej „przed przybyciem do Niemiec wschodnich“ (czytaj: i Polski zachodniej).

W spisie najważniejszej literatury do wczesnohistorycznych grodzisk pomorskich (str. 199) stwierdzić można brak pracy J. Kostrzewskiego pt. Grodzisko w Jedwabnie w pow. toruńskim (*Slavia Occidentalis* X, 244 i nast. 9), bardzo ważnej ze względu na zawarte w niej dane o stratygrafii i chronologii. Ze zdziwieniem trzeba też skonstatować, że Engel i La Baume nie dali zestawienia literatury, dotyczącej się Słowian wczesno-historycznych na Pomorzu, gdy tymczasem dla Prusów, Szalawów, Kurów i Litwinów zestawienie takie dali. Dla właściwej oceny Polan i Pomorzan wczesno-historycznych jest przecież np. kronika naszego Galla-Anonima źródłem, którego nie można pominąć bez wielkiej szkody dla wartości swej pracy.

Osobny rozdział poświęcili Engel i La Baume wpływowi Wikingów na opracowywanym przez nich terenie. Dowiadujemy się tam, że osad wikingów na obszarze tym nie odkryto dotychczas wcale, choć wielkie cmentarzyska z Wiskiauten na Sambii i z Elbląga (dawnego Truso) są wyraźnym dowodem, że osady takie istniały. Rzecz charakterystyczna, że zarówno wielkie cmentarzyska, jak i suponowane osady wikingów znajdowały się na terytorium pruskim, a nie słowiańskim. Sami zresztą autorzy referowanej tu pracy podkreślają, że terytorium pruskie znacznie bardziej obfituje w znaleziska wikingów, aniżeli obszary słowiańskie, przy czym w Prusach skupiają się one przeważnie u wybrzeży Bałtyku w przeciwieństwie do Pomorza, gdzie są zrzadka rozsiane po całym kraju. Zasługuje też na uwagę, że ozdoby wikingów trzymają się niemal wyłącznie wybrzeży, inaczej niż broń wikingów wyrobu. Dochodzi do tego, że na terytorium Pomorza i Polan można dotąd wykazać tylko zupełnie odosobnione groby z zabytkami wikingów (Świelubie-Zwilipp koło Kołobrzegu, Ciepłe k. Gniewu i Łubówko k. Gniewna). To wszystko razem dowodzi, że Pomorzanie i Polanie nie dopuścili na swych terytoriach do powstania stałego i licznego osadnictwa wikingów (wyjątek stanowi tu Jomsborg), inaczej niż Prusowie, Łotysze czy Słowianie wschodni. Potwierdzenie tego znajdujemy zresztą w historii, a także w wynikach najnowszych polskich badań archeologicznych w najważniejszych grodach staropolskich: Gnieźnie i Poznaniu, gdzie na przestrzeni wieków od VIII do XII nie stwierdzono żadnych dowodów, przemawiających za wybitniejszą rolą Wikingów w obrębie państwa piastowskiego.

Kartograficzny sposób przedstawienia wpływów wikingów uważam za chybiony, gdyż wynika z niego, że Engel i La Baume jednako traktują zabytki, wyraźnie świadczące o pobycie samych Wikingów w danej miejscowości (grobry i osady), dalej takie, które na pewno są wyrobem wikingów (broń i ozdoby), ale nie musiały wcale być noszone przez Wikingów, następnie zabytki częściowo nieokreślone co do swej przynależności etnicznej (autorzy ci uważają

np. wszystkie łodzie wczesnohistoryczne, znalezione na południowych wybrzeżach Bałtyku za wikińskie, chociaż dobrze wiadomo, m. i. z przekazów historycznych, że Słowianie nadmorscy mieli wysoko rozwiniętą żeglugę i wobec tego własne statki, zdadne do dalekich, korsarskich przeważnie, podróży morskich), oraz takie przedmioty, co do których sami autorzy omawianej pracy nie mieli pewności, czy nie są one czasem miejscowym, tzn. słowiańskim czy staropruskim naśladownictwem form wikińskich.

To tendencyjne przejawienie wpływów wikińskich przez Engla i La Baume'a znalazło swój wyraz w mapce 33 na str. 202 omawianego dzieła. Znaleziska „typu wikińskiego“, z których $\frac{3}{4}$ mają charakter wątpliwy, posłużyły do wykreślenia istnych rzek wpływów wikińskich na obszarze Pomorza i Prus Wschodnich. Postępując tak, należałoby w taki sam sposób wyznaczyć wpływy arabskie, bizantyjskie czy frankońskie na podstawie wczesnohistorycznych skarbów srebrnych. Przechodząc do faktów konkretnych trzeba skonstatować na podstawie analizy mapy atlasowej nr 13 Engla i La Baume'a (co zresztą stwierdził już dawno R. Jakimowicz), że wpływy wikińskie są na terenie Słowiańszczyzny zachodniej znacznie słabsze, niż na obszarze, zajmowanym przez Bałtów i Słowian wschodnich i że wpływy te ograniczają się właściwie do nielicznych punktów na wybrzeżu Bałtyku i przy ujściu większych rzek.

Osobny rozdział poświęcony jest w omawianym dziele skarbowi wczesnohistorycznym. Na parę rzeczy warto tu zwrócić uwagę. Po pierwsze stwierdzają na ich podstawie nasi autorzy wzrost zamożności u Słowian i Bałtów wczesnohistorycznych (str. 209). Jeśli uwzględnić, że u Słowian skarbowi tych jest więcej, że na rdzennie bałtyjskim terenie nie spotyka się prawie wcale monet i że skarby składają się tu z mniejszego zasobu form, to musimy dojść do wniosku, że jest to dowód większej zamożności i przewagi cywilizacyjnej Słowian nad Bałtami nie tylko w takiej dziedzinie kultury materialnej, jak ceramika (o czym mowa była już poprzednio), ale i w dziedzinie kosztowniejszych ozdób oraz monet. Jeszcze to jeden przyczynek do wykazania złośliwej tendencji, gdy rzekome zubożenie cywilizacyjne Bałtów w okresie wczesnohistorycznym przypisywano w referowanej tu pracy „nowemu“ sąsiedztwu ze Słowianami i gdy tym ostatnim przypisywano posiadanie jedynie drewniano-kościanej kultury.

Engel i La Baume przyjmują za Jakimowiczem podział skarbowi wczesnohistorycznych na różne grupy terytorialne. Przyjęcie tego podziału, najzupełniej słusznego w świetle charakterystycznych kontrastów między poszczególnymi grupami, np. między I zachodnio-słowiańską (lechicką) a II bałtycką, pociąga za sobą nieodwołalnie konieczność przyjęcia wniosku, iż duża część składników tych skarbowi musi być wyrobu miejscowego, słowiańskiego lub bałtyjskiego. Istotnie też rezultaty Jakimowicza znalazły znakomite potwierdzenie przez odkrycie w notorycznie słowiańskich grobach (Brześć Kujawski st. 5) i w osadach (Grodno, Kryłos czyli dawny Halicz) matryc metalowych do wytłaczania wypukłych ornamentów na tzw. kaptorgach oraz form do odlewania

wisiorków koszyczkowatych. Całkiem zbyteczna jest tedy przesadna ostrożność, z jaką Engel i La Baume piszą o srebrnych wyrobach wczesnohistorycznych, że „niektóre z nich zapewne („manches wohl“) są wyrobami słowiańskimi“.

Ostatni rozdział stanowi reasumpcję dotychczasowych wniosków z dziedziny dziejów osadnictwa. Z punktu widzenia polskiej prehistorii zasługuje tu na baczniejszą uwagę stwierdzenie przez Engla i La Baume'a, że dla północnej, nadmorskiej grupy kultury grobów jamowych z późnego okresu lateńskiego, którą prehistorycy niemieccy przypisują germańskim Rugiom i Burgundom, nie da się dotychczas wykazać ani pochodzenie (sc. skandynawskie), ani też czas pojawienia się (str. 216). Według mego głębokiego przekonania trudności te będą dla niemieckich badaczy istniały tak długo, póki nie przestaną wyłącznie doszukiwać się ich rozwiązania w Skandynawii i póki nie zaczną bliżej przyglądać się oczywistym nawiązaniom do dawniejszych form miejscowych.

Sprostowania wymaga twierdzenie, że granica między Polanami a Pomorzanami biegła wzdłuż pradoliny Noteci. Z map Engla i La Baume'a można przecież wyczytać, że biegła ona znacznie dalej na północ.

Twierdzenie o tysiącletnim osadnictwie germańskim na Pomorzu i w zachodniej części Prus Wschodnich, poczynawszy od końca epoki brązowej aż do wczesnego okresu wędrówek ludów, nie może być bynajmniej uważane za udowodnione. Obiektywna ocena źródeł archeologicznych i historycznych prowadzi do wniosku, że przejściowe i bynajmniej nie wyłączne osadnictwo germańskie, reprezentowane przez szereg osobnych fal migracyjnych, niekiedy nie związanych ze sobą, rozciągało się na przestrzeni 500 lat.

Na tym zakończylibyśmy przegląd samej treści dzieła Engla i La Baume'a. Pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na spis literatury ogólnej oraz na zestawienie stanowisk różnych kultur i okresów, które jest objaśnieniem do 13 wielkich map atlasowych i do kilkudziesięciu mapek w tekście. W bibliografii, dotyczącej się historii badań prehistorycznych na terenie Pomorza i Prus Wschodnich konstatujemy poważny brak, jakim jest pominięcie prac J. Kostrowskiego o historii badań prehistorycznych w Polsce, m. i. na Pomorzu. (Zarys rozwoju badań prehistorycznych w Polsce w latach 1875—1925. Kosmos, t. 50, Kraków 1927. — Ćwierć wieku badań przedhistorycznych w Polsce. Kurier Poznański z 5. XII. 1928). W cytatach polskich pozycji bibliograficznych rażą często błędy, powstałe z niedbalstwa w przepisywaniu tytułów (nie tu miejsce wyliczyć je wszystkie) lub stosowanie gotyckich czcionek do polskich lub francuskich tytułów lub nazw miejscowości.

Napiętnować trzeba rażąco niedbalstwo i niedokładność w cytowaniu polskich nazw miejscowości, pomijając już to, że obaj autorowie zupełnie celowo ignorują obowiązujące urzędowe a zarazem pierwotne, odwieczne nazwy polskie w b. zaborze pruskim, które w bezsensowny sposób i niekiedy bardzo niedawno zostały przekreślone przez administrację pruską. Niejednokrotnie też przekreślono w cytowanej tu pracy nazwy miejscowości z b. zaboru rosyjskiego,

gdzie inwencja toponomastyczna administracji pruskiej nie miała pola do popisu. Dla przykładu cytują tu niektóre tylko nazwy błędne, a w nawiasie poprawne: Michalczca (Michalcza), pow. gnieźnieński, Piantnica (Piątnica), pow. łomżyński, Nieschawa lub Nieczawa (Nieszawa), pow. nieszawski, Wilanowiec (Wilanowiec), pow. chodzieski, Dąbrowa słupska (Dąbrowa Słupska), Krolikowo nowe (Królikowo Nowe), pow. szubiński, Skempe (Skepc), pow. lipnowski, Zaduschniki (Zaduszniki), pow. lipnowski, Ostrowonsk (Ostrowąs), pow. nieszawski, Rentfin (Rentfyny), pow. rypiński, Prudziski (Prudziszki), pow. suwalski. Omyłek tych i błędów mogli byli autorzy uniknąć, gdyby byli posługiwali się urzędowymi polskimi skorowidzami, które w odniesieniu do miejscowości z b. zaboru pruskiego zawierają spisy nazw w brzmieniu polskim i w dawniejszym niemieckim. Na str. 231 omawianej pracy czytamy, że w odniesieniu do Polski Engel i La Baume korzystali z jednego tylko z spośród kilkunastu tomów „Skorowidza miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej“, mianowicie t. V. (nb. nazwa skorowidza znów w 3 miejscach przekreślona: „Skorowicz Miejscowości Rzeszypospolitej Polskiej. Województwo Białostockie“). Błędne jest twierdzenie autorów, że granic powiatów w obrębie Królestwa nie mogli ustalić. Przy pewnym wysiłku mogli je znaleźć nawet na niemieckich mapach sztabowych Królestwa w skali 1:100 000, z których korzystali, jak wynika z ich słów na str. 231, gdyż od czasu ich wydania do chwili ukazania się omawianej książki granice te się nie zmieniły. Zresztą istnieją od szeregu lat doskonałe mapy polskie w tej skali. Autorzy mieli nadto do dyspozycji całą masę ogólnych map Polski lub jej części z zaznaczonymi granicami powiatowymi (np. E. Romer: Polska. Mapa topograficzna komunikacyjna i administracyjna. Skala 1:600 000. Übersichtskarten von Mitteleuropa 1:500 000, oraz takie same mapy polskie, wydane przez Wojskowy Instytut Geograficzny).

Bardzo charakterystyczne jest, jak Engel i La Baume uzasadniają, dlaczego użyli w swych zestawieniach na obszarze Pomorza polskiego i Wielkopolski niemieckich nazw miejscowości bez podania obecnych nazw polskich. Piszą oni tak: „Gdyby się chciało dodać dzisiaj używane określenia spolszczonych („der polonisierten“) nazw, to znaczyłyby to wykonać pracę, dla której nie było czasu ani pieniędzy. Poza tym nie było to potrzebne dla zrozumienia mapy“. Nikt chyba nie jest tak naiwnym, żeby nie wiedzieć, że istotnym powodem takiego postępowania były względy polityczne. Nauka z tego dla wszystkich polskich prehistoryków, by w pracach swych odpowiadali stale równą monetą. Dodam tylko, że śmieszna rzeczą jest mówić o „spolonizowaniu“ nazw miejscowości na obszarach, gdzie one w 99% od samych początków istnienia tychże są rdzennie polskimi lub lechickimi.

Recenzja niniejsza jest niewątpliwie bardzo jednostronna, gdyż przeważnie poruszałem tu sprawy, co do których można być odmiennego zdania niż autorzy omawianego dzieła, gdy tymczasem niejednokrotnie nie zatrzymywałem swej uwagi na rzeczach nie budzących sprzeciwu. Na obronę swoją mam to jednak,

że postępowi badań przysłużyć się raczej wytknięciem rzeczy — moim zdaniem — błędnych, źle interpretowanych lub niewyzyskanych, niżli niekrytycznym referowaniem rzeczy już osiągniętych.

Szata zewnętrzna pracy Engla i La Baume'a budzi nadzwyczajne uznanie. Układ tekstu z marginesowymi podtytułami i z dosyć kompletnym wykazem literatury na końcu każdego ważniejszego rozdziału, trafny dobór najbardziej charakterystycznego materiału ilustracyjnego, dobry i jasny język, pomijanie zbędnych szczegółów przy właściwym postawieniu istotnych zagadnień, dobry papier, świetne pod względem kartograficznym mapy i w ogóle mądra systematyczność w układzie dzieła, to wszystko są zalety, które pracy Engla i La Baume'a nadają mimo wszystko wielką wartość. Żałować należy, że ciągle jeszcze tak świetne skądinąd prace są w służbie bieżących celów politycznych. Dowodem, że ten mój zarzut nie jest gołosłowny niechaj będzie cytata prospektu reklamowego dawniejszej pracy C. Engla pt. „Die Vorgeschichte der altpreussischen Stämme“ (tłumaczenie polskie): „Szczególnie wielkie znaczenie mają wnioski narodowo-polityczne („national-politische Folgerungen“), które wynikają z tych badań. Po raz pierwszy udowadnia się niezbiecie na podstawie obszernego materiału dowodowego, że w przedhistorycznych Prusach Wschodnich nie można stwierdzić nie tylko żadnego słowiańskiego znaleźiska grobowego i osadowego, lecz nawet najmniejszego wpływu kultury słowiańskiej; że raczej Prusy Wschodnie były od najdawniejszych czasów zasiedlone przez szczepy staropruskie, a na swych zachodnich terenach pogranicznych ponad tysiąc lat przez Germanów wschodnich, że wysoka kultura ludu staropruskiego nosi na sobie całkowicie piętno germańskie i że zawdzięcza swój rozkwit silnym wpływom kultury germańskiej, które w ciągle powracających falach oddziaływały na dawnych Prusów od epoki brązowej aż do okresu wikingów. Tak samo udowadnia się jasno na podstawie ścisłych wykazów zabytków, że w czasach przedhistorycznych ani kraj kłapedzki ani też wschodnie pobrzeża prowincji nie były nigdy zamieszkałe przez Litwinów. W ten sposób zyskuje to dzieło znaczenie w narodowej walce granicznej („im nationalen Grenzkampf“), wychodzące znacznie poza ramy wiedzy fachowej, i stanowi dla wszystkich kół, biorących udział w tej walce, niezbędną podstawę“. (Podkreślenia te same, co w prospekcie. — Przyp. mój).

Wydaje mi się, że prehistorycy niemieccy próżno sililiby się na przedstawienie analogicznego prospektu jakiejś większej i poważniejszej polskiej publikacji prehistorycznej. Z utęsknieniem oczekuje wielu polonizowanych prehistoryków czasów, kiedy ta „germanomania acuta“ będzie już należała do przeszłości i kiedy niektórzy prehistorycy niemieccy zrozumieją, że stanowisko i intencje większości polskich prehistoryków wobec problemu przedhistorycznej i wczesnohistorycznej kultury słowiańskiej jest identyczne z tym, jakie zajęli dawniejsi prehistorycy niemieccy, walczący z niemieckimi archeologami klasycznymi o właściwą i sprawiedliwą ocenę przedhistorycznej

kultury germańskiej, dotychczas traktowanej po macoszemu.

Konrad Jażdżewski.